

# Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

## galicyjskiego Sejmu krajowego.

---

15. posiedzenie 4. sesyi, VI. peryodu Sejmu galicyjskiego  
z dnia 8. maja 1893.

---

**Treść.** Urlopy pp. Stanisława (młodszego) i Jana Tarnowskiego, tudzież Adama ks. Sapiehy. — Spis petycyj. Poparcie petycji gm. Bełzca przez p. Franciszka Jędrzejowicza, petycji gm. Osieka przez p. Kramarczyka i petycji gm. Leżajska przez p. Żardeckiego. — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie ustalenia terminu zwoływania Sejmów krajowych. — Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o fundacji Stanisława hr. Skarbka. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku Wydziału krajowego o wyborze posła z kuryi większej własności b. obwodu Brzeżańskiego. — Sprawozdanie komisji szkolnej o sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich galicyjskich w roku szkolnym 1891/92. — Mowy pp. Antoniewicza, ks. Kowalskiego, Włodz. Kozłowskiego, Bobrzyńskiego, ponownie Kozłowskiego i sprawozdawcy Wojciecha hr. Dzieduszyckiego. Przyjęcie wniosku Komisji. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosków komisji administracyjnej o czynnościach V. Departamentu Wydziału krajowego. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji prawniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego względem petycyj gmin i obszarów dworskich; Przeclaw, Podole, Wydów i ośmiu innych w sprawie wyłączenia ich z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Radomyślu, a przydzielenia do okręgu c. k. Sądu powiatowego w Mielcu. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji prawniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego co do petycji gminy Jabłonowa i innych gmin okolicznych w sprawie ustanowienia nowego c. k. Sądu powiatowego w obrębie c. k. Starostwa kołomyjskiego z siedzibą w Jabłonowie. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku Komisji prawniczej o wniosku Wydziału krajowego o petycji gmin i obszarów dworskich Kozłów i innych okolicznych, w sprawie przeniesienia siedziby c. k. Sądu powiatowego z Kozowej do Kozłowa, lub utworzenia w tej ostatniej miejscowości nowego c. k. Sądu powiatowego. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji prawniczej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie petycji gminy Nowoszyn o przeniesienie jej z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Bursztynie i c. k. Starostwa w Rohatynie do okręgu c. k. Sądu powiatowego w Żurawnie i c. k. Starostwa w Żydaczowie. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji prawniczej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie petycji gminy, obszaru dworskiego i innych osób zbiorowych i prywatnych w Zakopanem o utworzenie dla okolicy tej nowego c. k. Sądu powiatowego.

wego z siedzibą w Zakopanem. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji prawniczej o wniosku Wydziału krajowego w sprawie petycji gminy i obszaru dworskiego w Pstrągowie względem przeniesienia jej z okręgu c. k. Sądu powiatowego i c. k. Starostwa w Ropeczyach do okręgu c. k. Sądu powiatowego w Strzyżowie i c. k. Starostwa w Rzeszowie. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji prawniczej z petycji Zwierzchności gminnej obszaru dworskiego w Gładyszowie i innych okolicznych gmin o utworzenie nowego Sądu powiatowego w Gładyszowie. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisji prawniczej z petycji gminy miasteczka Jagielnicy o utworzenie tamże nowego Sądu powiatowego. — Wniosek p. Szczepanowskiego w sprawie kosztów pogrzebu śp. Lenartowicza. — Wniosek p. Merunowicza o przymusie asekuracyjnym. — Wniosek p. Potoczka o założenie banku rentowego. — Interpelacya p. Teliszewskiego w sprawie niszczenia lasów górskich. — Porządek dzienny 16. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godz. 11. min. 30 przed południem.

Przewodniczący: JE. Eustachy ks. Sanguszko, Marszałek krajowy.

Sekretarze: pp. Dr. Paszkowski, ks. Siczynski, Trzecieski i Wiktor.

Ze strony c. k. Rządu: JE. Dr. Kazimierz hr. Badeni c. k. Namiestnik, i c. k. komisarz rządowy, radca dworu Włodzimierz hr. Łoś.

Obecnych posłów 115.

Marszałek. Komplet jest, posiedzenie otwieram. Protokół z 14. posiedzenia uważam za przyjęty, bo nie wniesiono żadnych przeciwnemu zarzutów.

O urlop trzydniowy prosił Stanisław Tarnowski młodszy, o dwudniowy Jan Tarnowski z powodu niedyspozycyi. Udzieliłem go. Adam ks. Sapieha prosi o urlop do końca sesyi. Kto się z udzieleniem tego urlopu zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest udzielony.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycji.

Sekretarz p. Trzecieski (czyta): Spis petycji podanych do Wys. Sejmu po dzień 8. maja 1893.

626. L. s. 825. Wydział powiatowy w Kosowie przez p. Golejewskiego o subwencyę na rozpowszechnienie nauki zręczności („Słójd“) w szkołach ludowych — do komisji budżetowej.

627. L. s. 826. Wydział powiatowy w Tarnobrzegu, przez p. Jana Tarnowskiego, o zmianę ustawy drogowej — do komisji drogowej.

628. L. s. 827. Gmina Chyrów, przez p. Szczepanowskiego, o ustanowienie nowego sądu powiatowego z siedzibą w Chyrowie — do komisji prawniczej.

629. L. s. 828. Gmina Belzec, powiatu Kosowskiego, przez p. Franc. Jędrzejowicza, o zniesienie istniejącej tam stacyi szupasowej.

Marszałek. Do poparcia tej petycji udzielałem głosu p. Franciszkowi Jędrzejowiczowi.

P. Franciszek Jędrzejowicz. Gmina Belzec położona nad granicą przychodzi do Wysokiego Sejmu z prośbą o datek jednorazowy z powodu przeciążenia jej stacyą szupasową.

Sprawa przedstawia się w ten sposób, że dzisiaj z Rosyi wysyłają szupaśników nieprzynależnych do żadnej gminy i ci często kilka lub kilkanaście miesięcy na koszt gminy w niej przybywają. Pomimo całej energii starostwa rawskiego, jak długo szupaśnicy będą przysyłani do gminy, tak długo ten ciężar na gminie ciążyć musi.

Prosiłbym więc, ażeby ta petycja była odesłana do komisji budżetowej i zwracam się z prośbą do komisji, ażeby ten datek jednorazowy uchwaliła dla tej gminy, która już i tak 60% rocznie opłacać musi.

Marszałek. P. Jędrzejowicz wnosi odesłanie tej petycji do komisji budżetowej. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest odesłana.

Sekretarz p. Trzecieski (czyta dalej spis petycji).

630. L. s. 829. Gmina Stopczatów powiatu Kolumnyjskiego, przez p. Hamoraka, o poparcie sprawy jej co do nabycia pastwisk, należących do dóbr państwowych — do komisji petycyjnej.

631. L. s. 830. Gmina Osiek i okoliczne, z obszarami dworskimi powiatu Biała i Wadowice, przez p. Kramarczyka, o wybudowanie drogi krajowej przez Osiek do Wadowic — do komisji drogowej.

Marszałek. Dla poparcia tej petycji udzielałem głosu p. Kramarczykowi.

P. Kramarczyk. Ponieważ wiadomo, że dobrobyt kraju i powiatów zależy od łatwej i taniej komunikacji, którymi są twarde drogi krajowe, a ponieważ nie tylko gmina Osiek ale i gminy sąsiednie nie mają żadnej drogi twardej, którąby mogli się dostać do gościńca i pobliskiego miasta Wadowic, dla tego tę petycję jak najgoręcej popieram.

Sekretarz p. Trzeciecki (czyta dalej spis petycji)

632. L. s. 831. Gmina Radłów, z obszarem dworskim, przez p. Jana Stadnickiego, o wybudowanie mostu na Dunajcu w Głowie lub Bobrownikach wielkich — do komisji drogowej.

633. L. s. 832. Gmina Borzęcin, powiatu Brzeskiego, przez p. Jana Stadnickiego, o zapomogę 6000 złr. na odbudowanie zniszczonych szluz w wale rzeki Uzwicy — do komisji gospodarstwa krajowego

634. L. s. 833. Towarzystwo rolnicze okręgowe w Nowym Sączu, przez p. Pilata, w sprawie popierania melioracji gruntowych na szeroki rozmiar — do komisji gospodarstwa krajowego.

635. L. s. 834. Oddział Towarzystwa gospodarskiego w Żółkwi, przez p. Rozwadowskiego, jak wyżej — do komisji gospodarstwa krajowego.

636. L. s. 835. Gmina i obszar dworski w Zarwanicy, pow. podhajeckiego, przez p. Sawczaka, o udzielenie koncesji na pobór myta od mostu na rzece Strypie — do komisji drogowej.

637. L. s. 836. Gmina Olszany, powiatu Przemyskiego, przez p. Tyszkowskiego o zwolnienie mieszkańców tamtejszych od opłacania myta kraj. od przewozu artykułów na własny użytek — do komisji drogowej.

638. L. s. 837. Ta sama, przez tegoż p. Tyszkowskiego, o skłonienie przysiółka „Zalesie“ do ponoszenia i nadal przypadających na nią opłat na utrzymanie nauczyciela w szkole Olszanieckiej — do komisji szkolnej.

639. L. s. 838. Gmina m. Leżajska, przez p. Żardeckiego, o przyjęcie na fundusz kraj. kosztów utrzymania małoletnich sierot Heleny i Maryi Bąkowskich należących się magistratowi Krakowskiemu — do komisji petycyjnej.

Marszałek. Dla poparcia tej petycji udzielam głosu p. Żardeckiemu.

P. Żardecki. W petycji przedłożonej Wysokiemu Sejmowi gmina miasta Leżajska uprasza o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów leczenia małoletnich sierot Heleny i Maryi Bąkowskich.

Koszta te przedstawiają pokaźną sumę 575 złr. Jeszcze jest rzeczą wątpliwą, czy te sieroty nabyły prawo przynależności do gminy Leżajska. Gdyby nawet ten powód nieistniał, pewne względy przemawiają zatem, ażeby te koszta na fundusz krajowy przeniesione zostały.

I tak: przed zniesieniem prawa propinacji gmina miasta Leżajska miała dochód z propinacji piwa 4780 zł., po zniesieniu otrzymała obliży z których rocznie pobiera rentę w wysokości 1.490 zł., w skutek czego dochód roczny zmniejszył się o 3.290 zł.

Ponadto w przeciągu ostatnich lat kilku musiała gmina znaczne ponieść wydatki na asanację miasta, na budowę rzeźni i urządzenie targowicy, w skutek czego znowu popadła w długi.

Wobec tych okoliczności petycją gminy Leżajska jak najusilniej popieram.

Sekretarz p. Trzeciecki (czyta dalej spis petycji).

640. L. s. 839. Gmina Lubsza powiatu Rohatyńskiego, przez p. Mikołaja Torosiewicza o pożyczkę na budowę szkoły — do komisji budżetowej.

641. L. s. 840. Oddział Towarzystwa pedagogicznego w Gródku, przez p. Niezabitowskiego, o niższenie lat służby nauczycielom na 35 lat — do komisji szkolnej.

642. L. s. 841. Nauczyciele 5cio klasowej szkoły lud. w Nisku, przez p. Stanisława Jędrzejowicza o przyznanie im wyższych płac — do komisji szkolnej.

643. L. s. 842, Hummel Jan, nauczyciel w Wołoszczyźnie, przez p. Kułaczkowskiego o podwyższenie płacy — do komisji budżetowej.

644. L. s. 843. Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ w Tarnopolu, przez p. Krynickiego, o zapomogę — do komisji budżetowej.

645. L. s. 844. Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ w Tarnowie, przez p. Rogoyskiego, jak wyżej — do komisji budżetowej.

646. L. s. 845. Komitet I. kraj. leczniczej kolonii w Rymanowie, przez p. Sawczaka, o subwencyę na budowę własnego domu — do komisji budżetowej.
647. L. s. 846. Staszek Franciszek, cieśla w Wysocku niżnem, przez p. Teliszewskiego, o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów leczenia żony Benigny, w kraj. zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie — do komisji petycyjnej.
648. L. s. 847. Braglewicz Leopold, wicesekretarz Wydz. kraj., przez p. Jana Tarnowskiego, o policzenie mu czasu służby na posadzie sekretarza Rady powiatowej do emerytury — do komisji administracyjnej.
649. L. s. 848. Styliński Franciszek, uczeń szkoły piwowarskiej, przez p. Rogoyskiego, o zapomogę na dokończenie kursu — do komisji budżetowej.
650. L. s. 849. Reiel Dawid, fabrykant knotów i pasków we Lwowie, przez p. Szczepanowskiego, o pożyczkę na rozszerzenie swej fabryki — do komisji przemysłowej.
651. L. s. 850. Rabecka Lubina, we Lwowie, przez p. Sawczaka, o subwencyę na dalsze kształcenie córki Mieczysławy w spiewie — do komisji budżetowej.
652. L. s. 851. Zharska Barbara, wdowa po nauczycielu w Dunajowie, przez p. Sawczaka, o zaopatrzenie wdowie i o zapomogę — do komisji budżetowej.
653. L. s. 852. Danilewicz Antonina, wdowa po nauczycielu w Gajach, przez p. Merunowicza o zapomogę — do komisji budżetowej.
654. L. s. 853. Gmina Zielona, powiatu Husiatyńskiego przez p. Sawczaka, z zażaleniem i prośbą o pomoc z powodu wzbraniania przez straż graniczną rosyjską dostępu na grunta tej gminy położone na terytorjum rosyjskiem — do komisji petycyjnej.
655. L. s. 854. Nauczyciele szkół ludowych w Tarnowie, przez p. Rutowskiego, o podwyższenie płac — do komisji szkolnej.
656. L. s. 858. Litarowicz Piotr, nauczyciel w Rudnem, przez p. Trzecieckiego, o przyznanie dodatku miejscowego — do komisji szkolnej.
657. L. s. 859. Antonczykowa Anna, wdowa po droźniku drogi kraj. w Dzikowie, przez p. Jana Tarnowskiego, o wsparcie do komisji budżetowej.
658. L. s. 870. Gmina Mrzyglód, przez p. Słoneckiego, o utworzenie tam sądu powiatowego — do komisji prawniczej.
659. L. s. 871. Ta sama, przez tegoż, o pożyczkę na budowę szkoły — do komisji budżetowej.
- Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Punktem pierwszym jest: Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału kraj. w sprawie ustalenia terminu zwoływania Sejmów krajowych. (**Aleg. 145**).
- Sprawozdawca poseł Chamiec ma głos.
- Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Chamiec. Proszę zauważyć, że nastąpiła pomyłka druku w rezolucyi pierwszej, gdzie wyrazy „sześć do“ po słowach „a to przynajmniej“ należy opuścić, wskutek czego zamiast wyrazu „siedmiu“ będzie „siedm“.
- Z tą modyfikacją stawiam wniosek odesłania tego przedmiotu do komisji administracyjnej.
- Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.
- Kto przyjmuje wniosek Wydziału, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.
- Następuje: Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o fundacyi Stanisława hr. Skarbka. (**Aleg. 146**).
- Sprawozdawca poseł Chamiec ma głos.
- Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Chamiec. Stawiam wniosek, aby ten przedmiot odesłać do komisji budżetowej.
- Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.
- Kto przyjmuje wniosek Wydziału, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.
- Następuje: 3. Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła z kuryi większej własności b. obwodu brzeżańskiego.
- Sprawozdawca p. Chamiec ma głos.
- Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Chamiec (czyta):
- Wysoki Sejmie!
- Dnia 27. stycznia b. r. odbył się w Brzeżanach

wybór posła na Sejm krajowy z kurji większych posiadłości b. obwodu brzeżańskiego.

Według wykazu Prezydium c. k. Namiestnictwa, było uprawnionych do głosowania przy tym wyborze 139, głosowało 79 wyborców.

Przy sprawdzeniu tego wyboru okazało się że kilka oddanych głosów jest nieważnych, a mianowicie:

1. Nieważnym jest głos oddany na p. Mieczysława Onyszkiewicza imieniem Abrahama Gelbera (poz. 32) przez pełnomocnika Mayera Perlmutter, albowiem w pełnomocnictwie nie ma wcale wymienionej osoby upoważnionej do głosowania w imieniu A. Gelbera. Nadto Mayer Perlmutter głosuje jako współwłaściciel Lipicy górnej i Żydowy, oraz jako zastępca żony Henryki, nie jest więc samoistnym wyborcą w tej kurji i głosować jako pełnomocnik nie ma prawa.

2. Nieważnym jest następnie głos oddany na p. Kazimierza Rudnickiego, imieniem małoletniej Heleny Krzczunowiczówny (poz. 53.) przez pełnomocnika Aleksandra Krzczunowicza, albowiem pełnomocnictwo, podpisane przez małoletnią, nie ma żadnego prawnego znaczenia.

3. Nieważnym jest dalej głos oddany na p. Mieczysława Onyszkiewicza, imieniem masy spadkowej Teodora Rudnickiego (poz. 100.) przez pełnomocnika (podpis stwierdzający przyjęcie pełnomocnictwa nieczytelny), albowiem w pełnomocnictwie nie ma wcale wymienionej osoby, upoważnionej do głosowania w imieniu masy spadkowej Teodora Rudnickiego. Nadto nie wiadomo, czyli podpisani wystawiciele pełnomocnictwa, stanowią istotnie masę spadkową i czyli wszyscy należący do masy spadkowej podpisali to pełnomocnictwo.

4. Nieważnym jest dalej głos oddany na p. Mieczysława Onyszkiewicza imieniem małoletnich Maryi i Jakóba Józefa 2 im. Torosiewiczów (poz. 114) przez pełnomocnika Jakóba Torosiewicza, albowiem pełnomocnictwo podpisane przez małoletnią współwłaścicielkę i wydane małoletniemu współwłaścicielowi, nie ma żadnego prawnego znaczenia.

5. Nieważnym jest dalej głos, oddany na p. Kazimierza Rudnickiego, imieniem Aleksandry z Suchodolskich Zaleskiej (poz. 137) przez pełnomocnika Kornela Suchodolskiego, albowiem według ordynacyi wyborczej za żonę głosuje *ex lege* jako pełnomocnik mąż, nie ma jednak prawa

wydawać w imieniu żony pełnomocnictwa innej osobie.

6. Nieważnym jest następnie głos, oddany na p. Kazimierza Rudnickiego, imieniem Stefana Wysoczańskiego (poz. 135) przez pełnomocnika Tobiasza Mohlera, albowiem w pełnomocnictwie nie ma wcale wymienionej osoby, upoważnionej do głosowania w imieniu Stefana Wysoczańskiego.

7. Nieważnym jest dalej głos oddany na p. Mieczysława Onyszkiewicza, imieniem Aleksandry Torosiewicz (poz. 115) przez pełnomocnika Jakóba Torosiewicza, albowiem jako współwłaściciel Holhocz nie jest samoistnym wyborcą, a zatem jako pełnomocnik głosować nie ma prawa.

8. Nieważnym jest dalej głos, oddany na p. Mieczysława Onyszkiewicza, imieniem Henryka Szeliskiego (poz. 108) przez pełnomocnika ks. Leonarda Soleckiego, albowiem ks. Solecki nie znajduje się wcale w spisie wyborców tej kurji, zatem jako pełnomocnik głosować nie ma prawa.

9. Nieważnym jest następnie głos, oddany na p. Mieczysława Onyszkiewicza, imieniem rzym. kat. probostwa w Rohatynie (poz. 96) przez pełnomocnika Kazimierza Szczerowskiego, albowiem K. Szczerowski nie jest samoistnym wyborcą w tej kurji, a zatem jako pełnomocnik głosować nie ma prawa. Nadto p. Kazimierz Szczerowski głosował już raz jako pełnomocnik pod poz. 111.

10. Nieważnym jest dalej głos, oddany na p. Kazimierza Rudnickiego, imieniem Wilhelminy hr. Reyowej (poz. 94) przez pełnomocnika Franciszka Jaruntowskiego, ponieważ Fr. Jaruntowski jako współwłaściciel Dzieczek i Załanowa nie jest samoistnym wyborcą w tej kurji, zatem jako pełnomocnik głosować nie ma prawa.

11. Z tego samego powodu nieważnym jest głos oddany na p. Kazimierza Rudnickiego, imieniem szpitala dla chorych, jako właściciela Choderkowiec (poz. 69) przez pełnomocnika Henryka Czaykowskiego, który nie jest samoistnym wyborcą, a nadto głosował już raz jako pełnomocnik pod poz. 20.

12. Z tego samego powodu nieważnym jest głos, oddany na p. Mieczysława Onyszkiewicza, imieniem Izydora Lilienfelda (poz. 63) przez pełnomocnika Juliana Jełowickiego, który nie jest samoistnym wyborcą.

13. Z tego samego powodu nieważnym jest głos, oddany na p. Kazimierza Rudnickiego, imieniem Michała hr. Krasickiego (poz. 52) przez pełnomocnika Jana Jaruntowskiego, który nie jest samoistnym wyborcą, a nadto głosował już raz jako pełnomocnik pod poz. 44.

14. Z tego samego powodu nieważnym jest głos oddany na p. Mieczysława Onyszkiewicza imieniem Ludwika hr. Krasieńskiego (poz. 49) przez pełnomocnika Kazimierza Czermińskiego albowiem K. Czermiński głosuje jako współwłaściciel Lipicy górnej, a zarazem jako zastępca żony Wawrzyny. Nie jest więc samoistnym wyborcą w tej kuryi i jako pełnomocnik głosiwać nie ma prawa.

15. Z tego samego powodu nieważnym jest głos oddany na p. Mieczysława Onyszkiewicza imieniem Emmy Jaworskiej (poz. 43) przez pełnomocnika Joachima Perlmuttera.

16. Nieważnym jest wreszcie głos na p. Mieczysława Onyszkiewicza, imieniem Maryi Bańkowskiej (poz. 3) oddany rzekomo przez pełnomocnika. Odnosnego pełnomocnictwa nie ma bowiem w aktach wyborczych

Odczywszy 16 głosów nieważnych, okaza się, że ważnie głosowało 63 wyborców. Absolutna większość wynosi 32. P. Mieczysław Onyszkiewicz otrzymał 35 głosów, zaś p. Kazimierz Rudnicki 28 głosów. Wybrany zatem został posłem p. Mieczysław Onyszkiewicz.

Wobec tego wyniku wnosi Wydział krajowy:

Wysoki Sejm raczy wybór Mieczysława Onyszkiewicza na posła sejmowego z ciała wyborczego większych posiadłości byłego obwodu brzeżańskiego uznać za ważny.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek Wydziału krajowego, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. P. Onyszkiewicz raczy tu się zbliżyć celem złożenia przyrzeczenia poselskiego.

(Sekretarz p. Wiktor czyta rotę przyrzeczenia poselskiego. Marszałek przyjmuje przyrzeczenie poselskie od p. Mieczysława Onyszkiewicza).

Przystępujemy do punktu czwartego. Sprawozdanie komisji szkolnej o sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich galicyjskich w roku szkolnym 1891/92. (**Aleg. 147.**)

Sprawozdawca poseł Wojciech Dzieduszycki ma głos.

Sprawozdawca p. Wojciech hr. Dzieduszycki (zaczyna czytać sprawozdanie z alegatu 147).

P. Wiktor. Uwolnić od czytania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę odczytać wniosek komisji.

Sprawozdawca p. Wojciech hr. Dzieduszycki (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sprawozdanie c. k. Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich galicyjskich w roku szkolnym 1891-1892 przyjmuje się do wiadomości.

Re z o l u c y a.

Wzywa się Wysoki Rząd, aby powiększył płacę nauczycieli szkół średnich i otworzył dla nich możliwość awansu dającego zasługującym coraz lepsze utrzymanie i stanowisko.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Dr Antoniewicz Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Antoniewicz.

P. Dr. Antoniewicz Pryznaju sia, szczo meni ne duże pryjemno howoryty w toj sprawi, imenno w diłach błyże obchodiaczych stan uczytelskij, do kotroho i ja naležu. Odnakož budu howoryty ne z toho stanovyszczu, ale ze stanovyszczu rodyny, kotre włastywo Sejmowy prynależyt i kilka uwah pidnesu, w tym perekonaniu, szo tii uwahy takož prynesut dla naszoho szkilnietwa pożytk.

Nedawno w odnoj z poważniejszych gazet sprawa ta buła poruszena, wskazano upadok szkilnietwa, a jako hołownu perezynu neodradnoho sostojanja gazeta ta ocwiniała muža, wže ne żyjuszczoho, pokijnoho inspektora Czaroskoho. To jest ne na miściu, ja wychodžu z toho, szczo „de mortuis nil, nisi bene”. Czaroskij, kotroho ja znaw majže od dityństwa, maw dobri namirenja, odnoho mu ne stawało, a to douszej uczytelskij praktyki. On buw teoretykom i dlatoho jeho zaradzenia, jeho wneseńia mohły były prynesty misto pożytku, szkodę dla szkolnietwa. Wse tam ne hodyt sia złe howoryty o mužu, kotrij życie swoje położyw w praci o szkilnietwo, a pokrajnoj, ne naležyt obwyniaty

jedynoci, odnoho członka Rady szkolnoj za ciłu Radu — buło by to ne sprawedlywo — a to tim mense, szczo pokojnomu dobroj woli niehto ne powynen zapereczaty. Wprawdi je to duże ważnyj wopros, a imenno, zwidky pochodyt toj nedostatok sył uczytelskich w czasach, koły za halno howorjat o hyperprodukcji intelligencji, koły howorjat, szo uczytel gimnazjalnyj na wstupi uderżuje płatniu i wid razu maje utrymanie wprawdi ne wełykie, ale takie, szczo żyty może.

Jest ricz duże cikawa i ważna. Wydymo jak pry sudach litamy bezpłatni auskultanty pracujut, a mimo toho szczo pochodiat z najbidnijszych rodyn, mimo toho ne hornut sia do stanu uczytelskoho, de wże na wstupi dostajut jakie takie soderżanie. Panowe prostiat, szo budu otwertyj. W perszoi linii leżył na was wsich wyna, na Słowianach, Polakach i Rusynach, szczo od pryrody daru ne mamy, szczo byśmy kohoś mohły zahrity do jeho zwania. Pid tym wzhladom Nimeci wyższe stojat. Ja perehadaju sobi czasy, de Nimeci były w gimnazjum — a takoho mołodoho suplenta w perszoi chwyli pry niały starszyi profesory jako kolehu, zahriwały do pracy; nyini on zymno pryniatyj, toho tepla ne znajde. Ne dywno zatem, szo posłowycia polska może sia czasto sprawdyty, szo „polak umie tylko się albo czołgać i płaszczyć albo deptać“.

Ja tu izjatia ne robłu. Takoju wadu mamy i my, a może i ciłe Słowiaństwo? Otże hołowna przyczyna pišla moho doświcedzenia, bo ja w szkoli służyw dowszji czas i pid rozlycznymy dyrektoramy i inspektoramy, moim mniniem jest to ważnu przyczynu, dliczoho ta mołodził sia ne horne tak jak dawnijske do stanu uczytelskoho. I tak sia dije.

Mołodyj czołowik na wstupi potrzebuje poradny na kożdym punkci, on praktyki ne maje a misto toho tepla, nastupaje zara krytyka. W miście, szoby jeho nastojatel w cztery oczy, jak starszji brat upomnuw, szczo tak, a ne tak powynno buty — deż tam! nastupuje zaraz raport; szczo on w tym peredmeti ne maje wprawy i t. d.

Moi panowe! tak ne powynno buty. W interesi szkolnictwa powynno buty, szczo by toj stan uczytelskij buw rodynoju, aby buw dawnym cechom, aby buła przyjaźń rodynna, jaka buła, a

kotra nyini z kożdym dnem malijet. Ne dywno, szczo i minister to nam wytknuw i kazaw tamtoho roku, szo każda hospicacja kinczyt sia na krytyci.

Krytyka jest dobra, ale to jest obosiecznyj mecz. Nyini ja uczytel niższoi kategorji, ale garantuju, szczo potraflu skrytykowaty najbilszu powahu na poli szkolnictwa. Ne sztuka krytykowaty, treba wskazaty jak treba postupaty. Szobyście panowe znały jak dawnijske buło, opowim wam fakt z mojej praktyki. Ja jako suplent wstupyw do gimnazii w Premysli. Tohda buw dyrektorem i inspektorem Kunzek. Mimo toho, szczo Kunzek ne lubyw ani Rusiniw ani Polakiw, on buw idealnym germanizatorom, jemu kazalo sia, szczo tilko Nimec może buty pry mirnym uczytelem, dwyhatelem kultury, mymo toho toj Kunzek prynymaw suplentiw tepla, prynymaw ich jak swoich ridnych ditej. To fakt jest lubopytnyj. Perszji kwit, kotrij ja maw py saty, on sam napysaw za mene. Skazaw: Kolega „Sie werden das nicht wissen...“ Sam dyrektor sowitnyk szkolnyj za suplenta napysaw kwit. Nyini toje ne wirotatne. Druha przyczyna, dliczoho takij brak suplentiw sia okazujet, zdaje sia, leżył w tim, szo ne odnoju miroju traktuje sia tych uczyteliw. Imenno czasto popadaje uczytel w nuźdu, czerez choroby w rodyni, a o zopomohu trudno sia postaraty, jesły ne ma koho w hori, jesły ne majet jak howorjat pleczy a meni sia zdaje, szo w perszoi linii powynno sia na potreby i nuźdu uważaty a potom na osoby.

Wprawdi u nas wirut jeszcze w „Wunderkinder“, chotia ja ne moho tomu z praktyki wiryty. Protywno. Czasom lude zdibni w swoim zawodi okazałt sia mense praktycznymy i ja dumaju szo w serednoj szkoli powynno sia uważaty persze na praktyku, a potem na zdibnosty, bo tut chodyt o to, szoby uczytel czast toho, szo znaje, udelyw ditiam. U nas zadacza polahaje na tim, szczo by to wszeczepyty w mołodyj um, szo znaty powynen.

W nowszych czasach w Radi szkolnoj zapanowaw duch, szoby literacku dilatelność poperaty, i tych, kotri sia odznacajut na polu literackim, uwzhladniaty i otlyczaty.

Odnakowoż ja sobi pozwolu skazaty z praktyki, szo tii, kotri sia poświęcajut literackoj pracy, ony dobrymy uczytelamy ne mohut buty, bo uczytel musyt sobi plan lekcji ułożyty, sposib,

jakby toju materju czasto ne duże cikaswu uczenykowy peredložyty w prystupnij sposib.

Takij profesor literat ne maje na to czasu, w jeho hołowi sut projekta naukowu, on nachodyt sia w wyższyh sferach, deż maje czas, deż może zrobyty, aby hodyny tak zaniaty, jak prystoit na prawdywoho pedagoga. — Dla toho ne należałoby pry otlycziu literatiw ne zabuwaty na pedagogiw.

Dalszoju pryczynuju jest to, szczo na posady uczyteliw konkursu czasto sia rozpysujut tohdy, koły wże z hory widomem je, — kto maje toje mistce oderżaty. Takim sposobom nepotrübno narażaje sia suplentiw na wydatki, na proszenia, na stempli, na jizdu do Lwowa, a czasom i do Widnia, — a potomu sia pokaże, szczo to darma robota, bo buło z hory znano: toj a toj maje konkursom ohołoszene mistce oderżaty.

Czy tak je, ne wchodžu w toje, ale je žal uczyteliw pod tym wzhladom. — Może buty, szczo to neprawda, ale tohdy neprawda ne na meni tiazyt, a na tych kotri sia żalut. — A takie postupowanie wyzywajet rozhoryczenia, neudowlstwie, kotre ne możet prywłekaty i zochoczuwaty kandydatiw do stanu uczytelskoho.

Dalsze i to diet sia, szczo uczyteliw, kotri sowistno praciowaly w swoim zawodi, ne uwzhladniaje sia, jak by należało; i tak, szczo by ne nudyty prymiramy Wysoku Pałatu, pozwolu sobi nawesty tilko oden. — Uczytel, kotoryj mało ne sorok lit wysłużyw w tim tiazkim jarmi, a ne maw szczastia zdaty skoro ispytu, piźnijsze stałoj posady ne oderżaw, chotia pry seminarjach takich uczyteliw imenowaly, kotri mały tilko ispyt wykładowyj, a toj starszuj suplent maw ispyt na szkoły realni i ľhko można buło jeho pomistyty.

Tak ne powynno buty. — „Lex dura“ suplent pretensji do emerytury ne maje, ale ja dumaju, szczo bilsza kwota bułaby požadana, szczo by ne buło tak szczo by tej uczytel, kotoryj służyw mało ne sorok rokiw, oderżaw na końcy i to w dorozi ľaski emeryturu woźnoho i to wyższoj kategorji.

Takie postupowanie widstraszaje kandydatiw, bo nikto ne znajet szczo jego czekaje. Ne oden czerez słabist' ne może toho ispytu zložyty, jak to buło własne. Pered rokamy chotily pidnesty stan szkilnyctwa, i przykazaly, aby su-

plentiw wydalaty, kotri w pewnim termini ispytu ne mohły zložyty. — To sia na dobre ne obernuło, bo ti, kotri mały bilszu ambicju, opustyły na vse szkołu, a tych, kotrij ne czuly w sobi syły i energii zdaty, potomu musily nazad pryniaty, bo ne buło syl uczytelskich.

Ta norma wydalania suplentiw bez ispytu riwno sia pryczynyla do toho, szczo majem nyni nedostatok syl uczytelskich. — A czasto może i postupowanie w Radi szkolnoj buło pryczynuju toho braku uczyteliw. Chocz u oden prymir nawesty.

Buło to w gimnazjum w Drohobyczu. W 73. roku zjichaw inspektor na wizytacju i zajsow do niższoj klasy gimnazjum. Zastaw tam molodoho suplenta, kotryj buw żonatyj. — Ożenyw sia w susidztwi i rodydzi żeny pomahaly mu w perwych litach. Inspektor znajsow wsio w najlipszym poriadku. Pry konferencji zajawyw publiczno, szczo jest duże zadowolenyj z toho uczytela: „On tak uczy i z takim zamiłowaniem, jak powinno być“ i dodaw: „Jak pan tak będzie postupował, pan daleko zajdzie“, i istynno zajsow daleko, bo ne mynuło try nedili a toho uczytela perekinuly z Drohobycza aż do Bereżan.

Tam oddalenyj wid rodycziw wid toho żereła, kotre jemu mohło buty pomocju, terpiw nużdu, chotiaj maw tilko syły ducha, szczo ispyt zdiław i jest dijstwynnym uczytelem. Ale takie postupowanie podrażnyło ciłyj narod profesorskiy; jak to sia staty mohło, ne znaju, może buty szczo i tut buła takoz najlipsza intencja. Nyni ricz tak stoit, szczo uczytel swoich ditej i daże swoich uczenykow peresterehaje pered zwaniem uczytelskim.

Jesly hde, to u nas sia izwistna posłowycia sprawdzyla: „quemdii oderunt, pedagogum fecerunt“. Odnakoż o tii sprawy wnutrennoho zarjadu ja hołosu ne maju, chyba tilko proszenie, szczo by zwernuty na toje uwahu, a może buty szczo i ja mohu szczoś dobroho skazaty, možu daty dobru radu, ale Sojm powynen stojaty bilsze na stanowysku rodycziw i w ich imeny takoz stawljaju swoi postulaty, dlatoho i pozwalaju sobi z toho stanovyszczu kilka sliw skazaty.

Ja uważaju za pryczynu, szczo szkilnyctwo nasze ne rozwywaje się tak jak powynno i ministerjalne rozporjadzenie, kotore skasowalo u nas



lokacji. Wprawdi to jest oryginalne i kromi oryginalnocy nyczo za nym ne promowlajet, bo jesly de, to u nas byly lokacji duze potribni. My znajem szczo molodiz jest dobra, ale i lehka; szczo ona konieczno potrebuje prynuki, zachoty, szczo uczenyk starał sia o blyzszy lokaciju, a jesly ju osiahnuw, stawaw sia czasto ambitnyj i chotiw, szcze blyzszy osiahnuty. Czasto rodyeci, ktori ne mohly w sud riczy wnijty, uwazaly lokacji za kontrolu i pytaly, czomu teper taka lokacja? a jaka pered tim була? i t. d. No lokacji skasowano, teper uczenyk lutszyj, kotoryj odnak ne maje szansy distaty otlyczaja, czasto sia zanedbuje, bo jemu wze wsio odno, czy bude poslidnym czy perszym, ne ma bo perszych i poslidnych, wsi sut riwni, ktori majut perszu klasu. Jabym sudyw i prosyw, aby dawna norma nazad була wprowadzona, ona sia pryczynyt do pidnesenia naszoho szkilnyctwa iz wzhladu na molodiz.

Dalsza pryczyna, na kotru rodyeci majut prawo narikaty, to jakijś innyj duch w odnoszenji profesora do uczenyka, ne ma toj dawnijszoj popularnocy. Teper profesor jest uczytelom, sudjeju, inkwizytorom, prokuratorom, a czasto ne jest tim, czim powynen buty w perszej miri, ne jest otcem ily jehc zastupnykom. Bo znajem prymiry, de uczytel tak sia popularyzowaw z molodizju, chotiw zastupyty otea i to jemu za dobre ne uznano.

Tut lezyt pišla moho poniatia holowna pryczyna, dlaczoho pid wzhladom moralnym, pid wzhladom postupu, ne ide tak, jakby my sobi wsi, jako rodyeci zelaty powynny. Bo to ne možna skazaty, szczo nasza molodiz jest zła. Molodiz jest dobra, jest tak potulna, chotiaj i z hardoho domu, szczo kolki možna jej tesaty na karku, jesly ona maje perekonanie, szczo toj uczytel jest otcem, szczo jemu spryjajet i dobra jehc chce.

Jabym ne odno mih skazaty z mojej praktyki na tim polu, ale proszu o sekret, szczoby sia o tim ne dowidala Rada szkilna krajewa. (Wesolosc). Takij os byl raz sluczaj. Ja zajszow do VIII. klasy, chlopci byly tam uze dozryly, oden odnak uczenyk pozwoływ sobi nehrecznocy, a byl to herbowyj uczenyk.

No ja ne mnoho pytw, bez slidstwa i inkwizycji palyczkoju jehc potrepaw tak, szczo

palyczka polomylas. Ja dumaw, szczo mene zaskarzył on, abo rodyeci — ni! Na druhyj deň prychodyt toj uczenyk, ciujet mene w ruku, perepraszaje pered wsimy, i prosyt, szczo by ja jemu pozwoływ, palyczku odkupyty.

No Rada szkilna o tim ne znaje, toj uczenyk skińczyw gimnazju, jest duze porjadnym nrjadnykom, mojim szczyrym prijatelem i diakuje meni, szczo ja sia ne derżaw szablonu, ale pišla metody dawnijszoj postupyw

Otze majete prymir, jak sia dijalo i jak sia czasto dijaty powynno, bo take zymne postupowanie widstraszaje, widsuwaje, a tak to prysuwaje do uczytela i on może w dorozim moralnosti daleko bilsze zdilaty, jesly jest takze otcem i szczyrym opikunom.

W proczim za malo w zahali lyszaje sia swobody — może buty, szczo hdeinde to jest praktycznysze, u nas czyslami wsio unormowano, szczo w cilym misiaciu maje buty wziate, u nas knyżka musyt buty do kińcia wziate ipr. Dobre, ale po moimiu mniniu to czasto ne dobre, bo to jest fakt pewnyj, szczo sly czasto w odnym ustupi ne wsio dobre wyložone, to slabszi uczenyki ne znajut, jak to ponymaty, i zneochoczujut sia do dalszoj nauki.

Szczc do zarjadzen nowych ne skarzu sia, zowsim schlaszajus i pochwalaju, szczo by chlopciam daty bilsze swobody, gimnastyku, ruch ipr. — dlatocho protyw tomu nyczoho ne pidnoszu, ale zelawbym, szczo by na poli druhim buło pewne ulipszenie. A imenno chodyt peredowsim o jazyk nimeckij.

Nema preciz mezy nami otea, kotryjby ne zelaw sobi, szczo by syn jehc nauczyw sia dobre po nimecky.

Prawda i nyni majemo postup, bo nyni starajem sia czerez konwersaciju jazyka nimeckoho nauczyty. Ale takze tu jest sprawa tiażka. Ja sia obawlaju, szczo z czasom ne budemo maty uczyteliw, kotriby czerez konwersaciju uczyty mohly.

Bo nawit czolowik molodyj, kotryjby chotiw howoryty poprawno po nimecki, ne może, bo ne maje sluczajnosti po nimecki howoryty. Dla toho ja znow pozwolu sobi predlozyty do uwahy Rady szkilnoj dawnisze wnesenie, a imenno, czyby to ne buło dobre, szczo graf Staudnicki pered 2 rokamy pidnis, aby oden pred-

met po nimecki uczyty. Bo jesly sia uczyt oden predmet w nyższej a oden abo i dwa predmety w wyższej gimnazji po nimecki, tohdy tii hodyny na jazyci nimeckim ne budut tak tiazki. Ja sia staraw popytaty mezy uczytelamy, jaka to pryczyna, szczo toho ne prynymajut.

Ale dowidaw jesm sia po sekreti, szczo własne uczyteli, kotri sut sztabom naszym, kotri sia zanymajut pysaniem knyżok szkolnych howorat, szczo kołyby uczyty po nimecki i oden predmet, toby upała szkolna literatura krajewa. Ale na toje sposib, bo można w odnoj gimnazji predpodawaty po nimecki historju naturalnu, w druhoj fizyku, w tretij historju. To by buło dla uczennyka znaczne ulekszenie.

A dalsze żelanie: nowi katologi ne okazały sia ciłkom praktyczni. To jest ulekszenie, kotre sia ne kończe okazało praktyczne, a imenno dlatoho, bo czasto uczennyk lipszyj, jesly spoczatku zanedbaw sia w kursu, to w katalogu maje zapysanu zlu klasu, a hotiaj piżniesz naprawyty może czerez pilnist, ne może sia nadijaty lipszoj censury. Katalog sam w sobi jest dobryj, ale my bysmo prosyły, szczo by ne tak stroho sia derżaty. Ja perepraszaju, szczo pozwolywjem sobi, de kotri uwahy zrobyty, ale ne chodyt o mene, tilko o sprawu szkolnyctwa. Może buty, szczo dekotri uwahy, czerez mene pidneseni budut wyższe uwzhladnieni i pryczyniat sia do toho, szczo sobi wsi bażajem, szczo by szkolnyctwo nasze rozwyjało sia dalsze prawylno, szczo by ne potrebowalo sia skarżyty, tut de tak mało chliba, na nedostatok syl uczytelskich.

Marszałek. Z kolei głos ma zapisany p. ks. Kowalski.

P. ks. Kowalski. Wysokij Sojme! Ne spodiwajte sia Panowe poczuty z ust moich wy-czerpujuczoz i uczenoz naukowoz besidy; ja „simplex servus Dei“ ne možu maty tak jasnych i dałeko iduczozch poniatij o nauce, jak mij peredbesidnyk, gimnazjalnyj profesor, posol Antonewycz.

Ja howoryty mohu o tim, na czim sia rozumiju, nad czim 33 rokiw praciuju pišla z mohy retelno, to jest o wychowaniu, a nauku o stilko poruszu, o skilko ona do wychowania samoho sia pryczyniaje.

Ne obejmyste drukom, ale cinne esencjonalnym zmistom buło tak sprawozdanie Rady

szkilnoj krajewoz, jak i sprawozdanie nad tym sprawozdaniem komisji sojmowoz edukacyjnoj. Persze pidnosyt osoblywo znaczinie wychowania, iduczoho ruka w ruku so sposobom nauczania formalnoho, i z naukoju w tisznijszom poniatiju.

Horoszoho wyrazu na toje peredstawlenie używ nasz świtlyj sprawozdawec Wojciech Graf Dzieduszycki.

W ustupi 8. na druhoj storoni każe takie: (czyta:)

„Cieszy się komisya szkolna tem, że podręczniki dotychczasowe dla nauki religii zostaną zastąpione nowymi podręcznikami, których treść powinna zasady wiary tem silniej u młodzieży ugruntować, że uczyni je składową i najważniejszą częścią całokształtu wiedzy nabytej w szkołach“.

„Cywilizacyjny całokształt wiedzy“, tu świtlyj sprawozdatel wstupyw w ślidy naślidnyka Guizota na fotely tak zowennyh „bezzmertnych“ Akademii francuskoj, kotryj w besidi sławiaszczozj znamenytu dijatelnist swojeho wylkoho poperednyka, skazaw mezy inszymi: „Cywilizacja przedstawiaje, — izobrazuje — duszu ludzkosty w ciłim jei błesku, mohuczestw i w jej swobodi i odwieczalnosty. Naślidujmo — każe dalsze — narody, kotri sered tiazkich, złych dniw ne zapropastyły prawa do dalszych cywilizacyjnych prac; a sożalijmo nad tymy, kotryj mymo złudnych błeskuczozch pozoriw stratyły te prawo“, dodaje na kincy: „Straty materjalni koždyj narod moralnyj łehko nadołożyt, moralnoj ruiny ne wozdwyhnesz nikoly“.

Se, panowe, suszcza prawda dijamy wsich narodiw i wsich derżaw od hlubokozj starynno-sty poczawszy stwerdżena. Historja, toj surowyj krytyk, toje zerkalo, w kotrom narody dobro i zło swoje pytome dobaczujut, świtło, abo sumno, pišla zasłuchi kożdoho naroda, sesiu prawdu na kartynach swoich zapysala.

My Rusyny i Polaki, pomymo aż nadto czastoho zapereczania z pewnoj storony, spilnoju sudboju, peretykanoju tiazkimy udaramy na muczennystwo podobajuczymy społuczenu, na odnoj i toj samozj zemli wid wikiw osiki pobratymczzi narody, my majemo neosporyme prawo zaczyślatty sia w rjady truzennykiw cywilizacyjnych. Se prawo ale wkładaje na nas ważki, ale i wdiaznyj obowiazok sterehty nasz narod, nasz mlodzi od ruiny moralnoj.

Perszij i hołownyj paragraf toho ne ludzkoju owuju, ale wołeu bożiju spysanoho zakona wełyt, ne tilko choronyty naszu mołodziž w szkołach sereďnych wid znidinia moralnoho, ale nadto wełyt dopomahaty toj młodeży, szczo by ona w tych szkołach wyrobyła sobi czyste jak kryształ, jasne i teple jak sońce poniatje o tych praciach oywilizacyjnych, ona bo nezadowho maje statyš rozsadnykom tych zmahań sereďnarođa swoho.

Pidstawu do toj ochorony, wzhladno samo-ochorony pered znidiniem moralnym, pidstawu do wyroblenia sobi jasnoho poniatia o praciach cywilizacyjnych szukaty i znajty nam w sereďnych szkołach 16. kursiw ozerez 8 lit trewaje, a jak to buło nedawno projektowane, może 18 kursiw czerez 9, abo 20 kursiw czerez 10 lit trewaty me nauka w szkołach sereďnych; to dostatocznyj czas, szczo by szkoła mohła sia staty tak myłoju i pryjemnoju uczennykowy, dorastajuczomu mołodciu, jak ma but' otciwskij dim.

Szkoła ta sereďna popry podawania nahody pryswojenia sobi szyrzsoho kruha widomostej z skarbnicy świtła i nauky, maje jeszcze druho hołownu, a może nemensze waźnu oil — położyty trewaly zasnowy do wytworenia etycznoho charakteru w uczennykach.

To ne nowe žadanie, to žadanie — možnaby skazaty — stare, jak staryj poczyn oywilizacji. Toho domahaje sia i naczerk orhanizacyjnyj dla gimnazji z r. 1849, zminenyj wprawdi rıżnymi rozporjadženiami proswitnych mynistrıw i innych rıżnych mynisterstw, poczawszy wid wolnodumnych, a skińczywszy na zachowawczych, ale taki w hołownych zarysach do sehodnia obowiazujuczij. Tam skazano: cileju gimnazji jest „die Gewährung einer höheren allgemeinen Bildung“.

Moi Panowe, ja na widdanie poniatia, mi-stiaczoho sia w nimeckim „Bildung“ ani w ruskim „obrazowanie“, ani w polskim „wykształcenie“, ne znachodžu widpowidnoho wyrazu.

W nimeckim „Bildung“ sojedyniaje sia nauka z postulatomy religijno-moralnoho wychowania; toż pısla mojej dumki na peretolkowanie toho „Bildung“ używ p. sprawozdawec komisji edukacyjnoj odpowidnoho wyrazu „całokształt wiedzy“.

Do dokonania toho wełykoho poczynu cywilizacyjnoho, toho wełykoho dila, zdaje meni

sia — konieczno potribnym, szczo by sposib nauozania formalnoho ne tilko ne buw w nijakij superecznosti do wymohiw i zadacz etyki ludzkoj, w naszym sluczaju ludsko krestijańskoj, ale szczo by tyi 2 hołowni motory, weduczı do szyrzsoho obrazowania, sohłasny buły, i sohłasno dijstwuwały. Szczo take sohłasie ne tilko wozmoźne, ale szczo ono buło praktykowane wże 60 lit tomu nazad na naszym lwiwskim uniwersyteti, pozwoliu sobi poilustrowaty korotkim epizodom. W skwarnyj, litnyj poranok zıjšly sia uczennyky do auditorjum na ispyt z historji.

Zaducha i parnota buła wełyka ne do wyderżania. Sławno zwıstnyj profesor historji Dr. Maus proponuje wychod na korytar, de łeksze bude wıdychaty, taj łeksze egzamen zdawaty.

Persze pytanie zadane profesorom ilustruje własno tu sohłanist: — „Skažit meni kotra jest pıšla was najznamenytsza postat' ludzkosty?“

Ne nadumajuczı sia każe ispytowanyj: „Isos Chrystos“, poczuwszy taku widpowid spowaźniw prof Maus, zniął kapeluch z hołowy, i każe: Pane, widwid znamenyta toż ispyt porıwšyw sia znamenyto!“

Se zwucznyj akord nauki i widzy, wyhranyj profesorom filozofom. Szczo w naszych sereďnych szkołach do nedawna pid wzhladom toj riwnomirnosti, ne powıdaju roztroju, bo takoho ne buło, istnuwało pewne zchybłenie riwnowahy meży naukoju, wzhladno nauczaniem, bud'to szczoś czysto materjalnim a wychowaniem w sutij uwzhladniajuczim hołowno obyczai, to fakt, ne ulahajuczij sumniwowy.

Ja pozwolu sobi jeho korotko pojasnyty. W jakojs sereďnoj szkoli, jakijs pan profesor, czyto jako praemissu do prydumanoho zaklučenja, czy to jako dokaz negatywnyj, e contrario, do jakoħo twerżenia każe także: „Prypustim, szczo jest Boh“. Ja uwaźaju to skazane jako lapsus linguae, bo ne prypuskaju, szczo by uczytel czerez użytye takıoh wyraziw chotiw zerniatko sceptycyzmu, kinuty w sercia młodeży.

Skazano se tilko dla wykazania istnojuczıj neznacnoj wprawdi, a odnakże szkodnoj ne-sohłasnosti meży formalnom nauczaniem i wychowaniem. Ale moi panowe, i se fakt, szczo teperiszna nasza krajewa kerma i jeji naczalnyj kermanycz, a po za nym Rada szkılna usylujut wsımy legalnymi sredstwamy sej rozstrij usunuty i jest nadija, szczo jesly ony dalsze w tim

naprjami wetrewajut, i retelno w koryst oboch narodiw zameszkujuczych kraj nasz praciowatymut', to toj dyssonans czerez w wedenie harmonii koniecznoj do wytworenia ladu w wzaimnych odnosynach nauki formalnoj do wychowania w szkoli odnoj storony, a z druhoj storony do wychowania poza szkoloju w domu i poza domom usunuty zmozut.

Pokieczno nyini toj opravdanoj harmonii w szkołach sereďnych ne ma. Ne dobaczyła jej i Rada szkolna krajewa, koły pid dnem 7/10 wysłała okružnyk do dyrekeji szkił sereďnych, w kotrym z natyskom pidnosyt zanedbanie wychowania u młodeży szkił sereďnych, domahajuczy sia w dołuczenom kwestjonaru dokładnych miscewych danych z faktycznoho stanu — 12 pytań w cily zapobiezienia złomu i poprawy na buduće teperisznych newidradnych obstawyn; za szczo naszoj kermy krajewoj, hłuboku podiaku w swoim imeny i w imeny wychowania, o kotrym maju prawo i obowiazok howoryty, zajawljaju. Ja dumaju, szczo jesły my piwsereďkiw używaty buduemo, to tii wyczerpujuczi, nawit widwity na pomiszczeni w kwestjonari pytania, ne wyliczat neduhy, na kotru młodziż nasza wid riadu lit ne domahaje, a kotra z koźdom rokom w zastraszejuczyj sposib zrastaje. W sumnych teperisznych obstawynach, pry zwistnoj wsim diagnozi należałoby radykalnych sredst użyty. Ale na žal takimy sredstawy ani nasza kerma polityczna ani Rada szkolna krajewa, ba ani prawytelstwo centralne ne rozjadźaje, bo jak na teper ony ne zawysymy majże od zakonodatelstwa derżawnoho.

Perszym ciliuczym sredstwom buwby, pislia moho osudu:

Zahalnyj riszuczuj zwrot wsich werstw inteligentnych naszoj suspilnocy na dorohu religijnocy. Bo jak: ne bud' to prawda, szczo „a capite piscis sordet“, to ne dast' sia zapereczyty, szczo „exempla trahunt“. Pomiecznyczym sredstwom bułoby wwedenie mundurkiw; szczo by toj antykwar, toj restaurator, toj hostynnyk w pokoju do śnidań znały, szczo majut dilo z uczennykom szkił sereďnych. Inaksze ani policja, ani prawytelstwo, ani sud wynownykiw do odwieczalnosti potiahnuty ne mozut.

Druhym ciliuczym sredstwom duże delikatnoj i tonkoj natury buwby: rozbrat riszuczuj ne z pewnym systemom, bo takoho systema ne

ma, ale z pewnoju praktykoju religijnaj bajduźnocy, ujawljajuczoju sia czerez koketowanie z wsimy wiruwaniamy, religjamy i moralnostjamy. Rozbrat z bajduźnistju zainicjowannoju pered 25 rokamy, czerez pewnu w tot czas mohuczu partju w Radi derżawnaj w Widni. Partja tota i nyini szczo mohucza, pered 25 rokamy mała taki zdorowe poniatia i jasni wyobrazenia o naszych wychowawczych postulatach polskich i ruskich, jaki ja možu maty o poslidnych podijach sluczywszych sia na hawajskich ostrowach.

Rozbrat toj tim koniecznyjszyj, czym bilsza nebezpechnist meżynarodnoj ciwilizowanej ślipoty moralnoj młodziży naszoj horozyt. Zwrot tim koniecznyjszyj w chwili, koły wsi partji chrystowoj etyci protywny wsi swoi usyłowania, podynoki zmahania, specialni naprjami zadla skutocznoho poborjuwania chrystjanizmu w oden nerozłucznyj żeliznyj system postupowania złużyły. Ichne supremum principium, kotromu jawna niczoho ne lakajucza sia dijalnist, jakojby zawyduwaty im treba, praciu ciłoho żytia żertwowaly, se ateizm. „Die immer fortschreitende Kenntniss der Natur wird auch die einzige Gottheit vernichten, an die wir im Christenthum noch glauben“. Jak każe Heigel z Bamberga, mistr nad destruktivnymy mistramy i dodaje na kińcy: „Die höchste Bildung — ten całokształt wiedzy p. Diduszyczokoho, taja dusza ludzkosty Guisota, jak ona maje wyhladaty? „Die höchste Bildung, das Ergebniss des weltgeschichtlichen Ganges, muss der Atheismus sein“! Proczytajte Panowe takoho Heigla „Prochody Ateista“, Dodet Porto „Mojsey iły Darwin“, Lomela: „Isus z Nazaretu“, Liebknecht: „Prawdywa historja Jozuy Dawidsona“. Ważki nauki, kotri w sotkach tysiaczyj egzemplariw rozehodiat sia po ciłomu świti a nawit dekotri ustupy z nych nedrukowani, ale pysani do moich ruk w ruskom i polskom tołci dijszły, to ma but i wamy zawołodije czuwstwo newyskazanoho boliu ne zadla toho, szczo chrystianizm prowałyt sia, bo to nemożliwe, ale z obawy, szczo w toj zwirskoj, predstojaczoj nam, borbi tysiaczy ludzkich żyt' zanykne, i na chwyliu sotre sia z czeła ludzkosty etyczne znamia czelowika.

Na szczastie jest jeszcze w czelowiku zarowo prowidinnoj syły z odrazoju widpychajucze nauki sesi, a syła taja leży w wiri i religiji. Nawit oden ze znamenytych mistrów pozytywizmu wprawdi koniecznostju znawsten przyznaje,

szczo: „Religja w najwyższym swoim projawie, w chrystanizmie — przedstawia ludzkosty ideał harmonji i porządku, sojedyniaje czełowika z Bohom, z zemlją i z soboj samim“. Ale zarewo toj syły spoczywajuczoj w religji powynny my rozdmuchowaty, storozżyty i płekaty troskływo w szkołach serednych netilko samym posiadoczno obowiazkowym udiłowaniem nauki religji, ale udiłowaniem jej czerez mužiw naukoju, rozumom i doświdom opytnych, czerez mužiw znanoj dobrotływosty i czystoty charakteru, kotryby nadto mohły wyznaczytys poważnoju pracioju czerez pedagogiw i zahał suspilnosty na poły wedenia religijno-moralucho mołodziży za znamenytu uznaniu, kotryby ne hrozeju kar disciplinarnych, ale chrystjańskoju lubowiju, wzbudzaniem dowiryja, bathiwskoju peczaływostju, mołodziż k' sobi znewołyty i prowadyty umiły. Požadanyj buwby takoz w toj praci nemałoj wahy wspiłudił ciłoho tila uczytelskoho, i do pozyskania takoho wspiwudiłu powynny i Rada szkilna, inspektory i dyrektory stremity. Do nas reprezentantiw kraju, imenno do delegatiw Rady derżawnoj tak ruskoho klubu jak i Koła polskoho należyt prozorływo obdumaty sposoby i sredstwa, kotryby mohły spynyty toj nepryrodnyj destrukcyjnyj kurs, czym raz szyrszym kruhom obnymajuczyj mołodziż, szczo kołys sama ma je statys narodom i naszi miscia tak w Sojmi hałyckim jak i w Radi derżawnoj zaniaty. Nasz to obowiazok, poki jeszcze czas krajno ne spiznenyj, połyszyszy na boci wsi spory na temat rusko-polskij: „Ty Lach, a ja Rusin“, postaraty sia w razi nahlaczoj potreby w prawodawczoj dorozii o zakony, kotryby dokonanie toj zadaczy ne tilko umożływyły, ale jej osuszczenie riszuczo zapewnyły, ne spuskauczyj z uwahi interesiw toj wiry, w kotroj zaszczyti predki naszi swoi kiściaki czy polski czy ruski, wże ne rozpoznasz nyny, wid Sybiru i Kamczatki poczawszy po oilym szerokim świti roznosyły. Ja simplicissimus servus Dei dostojni Panowe po mojemu najludzszomo sowistnomu pereświdczeniu, i wirnyj zasadi „Optimo igitur libertatis usu, non optime serviendo, patriae continetur caritas“ spownyw — wprawdi hubamy, słowom żywym tilko, — obowiazok czełowika, posła i chrystjanyna. Reflektujuczy na duże tońki nytki wiążuczi mirodajni partji w naszoj Radi derżawnoj w jaku taku ciłist, na razi wnesenia ne stawliu, odnakoz sprawa wychowania publicznoho w szko-

łach serednych rozumnoj, roztropnoj i prozorływoj dijalnosty Koła polskoho i Klubu ruskoho na serce wkładaju. Sława Bohu! (Brawa.)

Marszałek. Do głosu zapisany p. Kozłowski Włodzimierz ma głos.

P. Dr. Włodzimierz Kozłowski. Wysoki Sejmie! Z wielką nieśmiałością zabieram głos w tej sprawie, nie będąc bowiem pedagogiem nie mam do tego fachowej kompetencji, mimo to nie ze stanowiska pedagoga, ale ze stanowiska obywatelskiego uważam wypowiedzenie pewnych nie zarzutów, ale wątpliwości, za obowiązek, pragnę bowiem, aby koła fachowe także i głos z ciasnego horyzontu obywatela wiejskiego pochodzący między innymi materiałami w tej sprawie wzięły pod rozwagę.

Kwestyę wychowania publicznego uważam zresztą nie tylko jako kwestyę czysto fachową, o której pedagogiczna umiejętność wyłącznie rozstrzyga, ale jako jedną z najważniejszych kwestyi narodowych i społecznych, o której każdy poseł zdanie w sobie wyrobić powinien. Jak powiadam, wypowiem wątpliwości niektóre nie zaś zarzuty, bo do zarzutów nie ma pola. W Radzie szkolnej krajowej jest duch organiczny, jest życie, jest ruch, pod względem wydawania podręczników jest wielki postęp, a jeśli porównam stan szkolnictwa w chwili obecnej z odnosnymi stosunkami przed 16tu laty, kiedy to ukończyłem studia gimnazyalne, muszę przyznać, że stosunki te zmieniły się na lepsze, i że Radzie szkolnej krajowej za to należy się wdzięczność. Że nasze stosunki szkolne nie rozwinęły się jeszcze tak, jakby sobie tego życzyć wypadało, to w większej części sprawiły stosunki od woli Rady szkolnej niezawisłe, które Sejm, Rada szkolna krajowa i Koło polskie we Wiedniu usunąć usiłują.

Stosunki te leżą w pokrzywdzeniu naszego kraju pod względem ilości szkół i pod względem wysokości dotacyi w budżecie państwowym. Okręgi, na które przypada w Galicyi przeciętnie jedna szkoła średnia, są o 403 97 proc. większe aniżeli w Niższej Austrii, o 315 97 % większe aniżeli na Szlązku, o 285 37 % większe aniżeli w Czechach, o 168 68 % większe aniżeli w Tryeście, Gorycyi i Istrii, o 19 47 % większe aniżeli w Krainie, o 19 10 % większe aniżeli w Górnej Austrii, o 16 66 % większe aniżeli w Styrii, o 13 71 % większe aniżeli w Tyrolu i Voral-

bergu, o 11·20% większe aniżeli w Dalmacyi, o 11·20% większe aniżeli na Bukowinie, o 8·53% większe aniżeli w Karyntyi, 6·22 większe aniżeli w Solnogradzie. Liczba mieszkańców zaś w Galicyi przeciętnie na jedną szkołę średnią przypadająca, jest w Galicyi o 246·20% większą aniżeli w Solnogradzie, o 216·59% większą aniżeli na Morawach, o 215·94% większą aniżeli w Niższej Austrii, o 201·83% większą aniżeli w Tyrolu i Voralbergu, o 197·55% większą aniżeli na Szlązku, o 174·15% większą aniżeli w Czechach, o 159·15% większą aniżeli w Tryeście, Gorycyi i Istrii, o 127·79% większą aniżeli na Bukowinie, o 127·78% większą aniżeli w Dalmacyi, o 121·75% większą aniżeli w Karyntyi, o 100·65% większą aniżeli w Krainie, o 71·71% większą aniżeli w Styryi, o 52·88 większą aniżeli w Górnej Austrii.

Przeciętne okręgi, które w Galicyi przypadają na 1 gimnazjum są w Galicyi o 225·02% większe aniżeli w Niższej Austrii, o 262·21% większe aniżeli w Czechach, o 162·95% większe aniżeli na Szlązku, o 155·79% większe aniżeli na Morawach, o 69·89% większe aniżeli w Tryeście, Gorycyi i Gradysce, o 27·18% większe aniżeli w Karyntyi, o 18·52% większe aniżeli w Dalmacyi, o 10·69% większe aniżeli w Górnej Austrii, o 8·2% większe aniżeli w Tyrolu i Voralbergu, o 8·75% większe aniżeli w Krainie, o 3·57 większe aniżeli w Styryi. — Liczba mieszkańców natomiast w Galicyi na 1 gimnazjum przypadająca jest w Galicyi o 151·24% większą aniżeli w Solnogradzie, o 129·22 większą aniżeli w Niższej Austrii, o 125·17% większą aniżeli w Tyrolu i Voralbergu, o 114·31% większą aniżeli w Czechach, o 103·38% większą aniżeli na Morawach, o 81·68% większą aniżeli na Szlązku, o 76·76% większą aniżeli w Karyntyi, o 72·63% większą aniżeli w Dalmacyi, o 70·79% większą aniżeli w Krainie, o 58·56% większą aniżeli w Tryeście, Gorycyi i Istrii, o 43·77% większą aniżeli na Bukowinie, o 35·45% większą aniżeli w Styryi, o 8·2% większą aniżeli w Górnej Austrii. Okręgi zaś, które przypadają na jedną szkołę realną, są w Galicyi 19 razy większe aniżeli w Bukowinie 15 razy większe niż w Niższej Austrii, 15 razy większe aniżeli na Szlązku, 13 razy większe aniżeli na Morawach, 8 razy większe aniżeli w Czechach, 4 razy większe aniżeli w Górnej Austrii, 3 razy większe aniżeli w Tyrolu, Voralbergu i w Dalmacyi, 2½ razy więk-

sze aniżeli w Styryi, 2 razy większe aniżeli w Solnogradzie, Krainie i Karyntyi. — Liczba mieszkańców przeciętnie na 1 szkołę realną przypadająca jest w Galicyi 10 razy większą aniżeli w Niższej Austrii, na Szlązku i na Morawach, 9 razy większą aniżeli w Solnogradzie, Tryeście, Gorycyi i Istrii, 7 razy większą aniżeli w Tyrolu i Voralbergu, 6½ razy większą aniżeli w Dalmacyi, 6 razy większą aniżeli w Czechach, 4 razy większą aniżeli w Wyższej Austrii i Karyntyi, 3½ razy większą aniżeli w Styryi, 3 razy większą aniżeli w Krainie, 2½ razy większą aniżeli na Bukowinie.

Cyfry te świadczą, jak dalece kraj nasz pod tym względem doznaje uszczerbku. Dałoby to się jeszcze wytłómaczyć, gdyby to pod innym względem krajowi naszemu wynadgradzono, mianowicie gdyby w zamian za mniejszą dotację na szkoły średnie państwo poparło znaczniejszą dotacją szkoły rolnicze i przemysłowe, co mogłoby się przyczynić do większej a bardzo pożądanej równowagi pomiędzy produkcją idealną a realną. Tak jednak nie jest, a daty porównawcze nakładu państwowego na szkoły przemysłowe świadczą, że i pod tym względem kraj nasz jest upośledzonym.

Niedość na tem, nietylko liczba szkół średnich jest stosunkowo mniejszą, aniżeli w innych krajach monarchii, ale ich wewnętrzne urządzenie także głównie z powodu wygórowanej oszczędności w budżecie państwowym nie wytrzymuje porównania z innymi krajami.

Liczba suplentów w gimnazyjach galicyjskich wynosi w stosunku do liczby dyrektorów i profesorów w Galicyi 32·22%, we Wielkiem Księstwie Krakowskiem 35·61%, w Czechach 19·28%, w Krainie i Gorycyi 16·66%, na Morawach 16·68%, w Tryeście 15·79%, w Styryi 15·28%, w Karyntyi 13%, na Bukowinie 12·19% pre., na Szlązku 12·9%, w Niższej Austrii 9·18% pre., w Wyższej Austrii 8·69%, w Tyrolu 8·62% pre., w Solnogradzie 7·69%.

Przy szkołach realnych natomiast liczba suplentów w Galicyi w stosunku do dyrektorów i nauczycieli wynosi 25%, we W. Księstwie Krakowskiem 41·66%, w Krainie 23·81%, w Czechach 18·3%, w Niższej Austrii 15·82%, w Tryeście 13·33%, w Styryi i Górnej Austrii 12·5%, na Szlązku 9·23%, w Gorycyi 6·25%, w Tyrolu 2·86%.

I pod tym przeto względem przedstawiają się stosunki nader niekorzystnie. Co więcej rok próby, który przechodzą suplenci w Galicyi jest po prostu fikcją.

(Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz obejmuje przewodnictwo.)

W innych krajach mają suplenci naukę próbna 8 do 10 godzin tygodniowo, w Galicyi od razu młodego człowieka, który przychodzi z uniwersytetu często jeszcze surowy i niewyrobiony zaprzęgają do pracy nauczycielskiej tak natężającej, że pracować nad sobą i dalej się kształcić nie jest w stanie, od razu bowiem musi udzielać 18—20 godzin nauki tygodniowo.

Zanim też przyjdzie do tego, aby mógł młodzieżą skutecznie kierować, sam się wyczerpać musi, a często bardzo przyzwyczajają się traktować swoje wzniosłe posłannictwo, jak proste dające suchy chleb rzemiosło. Dyrektora, którego zadaniem być powinien pedagogiczny kierunek szkoły i praktyczne wykształcenie suplentów zatrudniają szeregiem czynności biurokratycznych i administracyjnych, które za niego mógłby zrobić każdy manipulacyjny urzędnik, któryby pobierał 300 do 400 zł. a któryby za dyrektora mógł pobierać chesne i układać liczne przez zarząd szkolny wymagane statystyczne tablice.

O wiele naglejszem jest użyczenie dyrektorowi tej pomocy w Galicyi, aniżeli w innych krajach koronnych. Są bowiem w Galicyi gimnazya (1), których liczba uczniów dochodzi do 737, 2 gimnazya zaś w których jest 605—621 uczniów, 7 gimnazyów z 508—598 uczniami, 8 z 401 do 499. W Czechach natomiast największa liczba uczniów w 1 gimnazjum wynosi 596, w Wyższej Austrii w 1 gimnazjum do 619, w Krainie 681, w Styrii w 2 gimnazyach 511—532, w Niższej Austrii w 6 gimnazyach 466—497, na Morawach w 4 gimnazyach 438—496, w Tryeście, Gorycyi i w Istrii w 2 gimnazyach 423—427, w Karyntyi w 1 gimnazjum 438, w Tyrolu i Voralbergu 307 do 331, na Szlązku w 3 gimnazyach 301—331, w Dalmacyi w 3 gimn. 217 do 294, w Solnogradzie w 1 gimnazjum 255.

Wynikiem tego przepełnienia galicyjskich gimnazyów i odrywania dyrektora do podrzędnych zadań jest fakt, że w niejednym gimnazjum dyrektor nie jest w stanie dokładnie poznać sposobu nauczania wszystkich suplentów a wobec przepełnienia klas nauczyciel często

za mało zna swoich uczniów, i nie może się skutecznie oddać pracy nad ich charakterem, która jest o wiele ważniejszą od nasycania albo przesylenia tychże zasobem różnorodnych pracowicie wykutych wiadomości.

Żadnego tu punktu naturalnie nie generalizuję, przytaczam tylko przykłady, a w ich rzędzie jako dalszy przez komisję stwierdzony ubolewania godny fakt podnieść muszę, brak nauczycieli i kandydatów na nauczycieli.

Na fakt ten jako na objaw społeczny można by się zapatrywać nader pesymistycznie, gdyby nie były pewne okoliczności łagodzące; — łagodzące mówię, ale nie usuwające powodu do ubolewania. — W kraju bowiem, w którym się tak często słyszy narzekania na brak chleba, nie jest objawem dodatkiem, że do posad, na których urzędowanie jest łatwiejszem, na których też próbują nawet się od pracy wywinąć, jest bardzo dużo kandydatów, na nauczycieli zaś tak mało.

Możnaby ze stanowiska patryotycznego się smucić, że do najszczytniejszego powołania, które rozstrzyga o całej przyszłości narodu młodzież tak mało się garnie.

Ażeby temu przynajmniej w pewnej mierze zaradzić, winno państwo i społeczeństwo uczynić wszystko, co leży w ich zakresie działania. Należy postarać się o lepsze awansa, o poprawienie materialnych stosunków nauczycieli, aby ich uchronić od walki z biedą i od poniewierki życia niszczącej najpiękniejsze zdolności.

Dalej winno społeczeństwo dążyć do większej harmonii pomiędzy ludnością a nauczycielstwem, którego praca większy powinna znajdować oddźwięk, a nie wchodząc, czyja wina, jeśli detychczas tej harmonii było mniej, niż sobie tego życzyć trzeba było, czy ona leży po stronie nauczycieli, czyli też społeczeństwa, stwierdzić muszę, że z radością wyczytałem, sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej i komisji szkolnej, że jest pod tym względem postęp, i że szkoła coraz więcej od rodziców doznaje poparcia.

Wobec tego postępu godzi się we większej mierze, aniżeli to uczynił szan poseł Antoniewicz stosunkom od woli Rady szkolnej krajowej i nauczycielstwa niezawisłym, a mianowicie niedostatecznej dotacyi szkół, przepełnieniu ich i za szczupłej liczbie profesorów przypisać te

ujemne objawy, o których wspominał p. Antoniewicz, a dziwić się trudno, że nauczyciel, który wiele dzieci sobie oddanych nie zna, dla wszystkich ojcem być nie może, jak szan. poseł tego żądał, że też nie jest w stanie dopilnować postępu uczniów, bo każdy z nich jest w stanie w przybliżeniu obliczyć, kiedy będzie pytany. Nauczyciel często przestać musi na wpojeniu w pamięć uczniów sumy luźnych, ze sobą nie organicznie połączonych wiadomości, nie ma bowiem czasu rozwinąć samoistnej produkcyjnej siły i energii w duchowej pracy.

Zaradzić temu może nie tyle zdaje mi się powiększenie liczby gimnazyów, ile powiększenie liczby szkół fachowych i realnych, a przez odpyły młodzieży z gimnazyów do tychże szkół powstać może nie tylko dla gimnazyów ulga i większa możliwość osiągnięcia ich pedagogicznych zadań i wielki społeczny pożytek.

A pod tym względem z radością skonstatować należy, że to uprzedzenie, które przez jakiś czas do szkół realnych u nas panowało, poczyna znikać i że liczba uczniów w szkołach realnych staje się większą.

Właściwością dalszą szkół naszych w porównaniu z innymi jest szablonowość. We Francyi i w Prusach wiele szkół zaczyna odchodzić od jednolitego wzoru, poczynają tworzyć szkoły, gdzie jest łacina a nie ma greki, i zakładają nowe a odmienne typy gimnazyów, jak n. p. w Altonie i Frankfurcie na odrębnych zasadach oparte, które dają rodzicom wybór zakładu bardziej odpowiadającego szczególnemu uzdolnieniu i zamiłowaniu.

We Francyi natomiast konkurencya prywatnych tak zwanych wolnych szkół jest potężnym ostrogiem dla zakładów państwowych. U nas są dwie ostateczności: jest ostre przeciwieństwo między humanizmem a eksperymentalizmem. Realne gimnazya w naszym kraju się nie aklimatyzowały a jakkolwiek wiele teoretycznych zarzutów możnaby im słusznie uczynić, ze stanowiska praktyki mają przecież tę zaletę, że opóźniają wybór stanu, i nie pociągają przedwcześnie dziecka na drogę, do której nie ma zdolności ani skłonności.

Jednym z najważniejszych zadań jest unormowanie uprawnień jakie daje ukończenie poszczególnych rodzajów studyów i uproszczenie ile możności drogi wiodącej do praktycznych

zawodów. Od wielu urzędników bowiem, którym przypada w udziale techniczne, lub inne ściśle fachowe zadanie, żądają egzaminu dojrzałości, jakkolwiek ten, który go zdaje, mógłby bez tego egzaminu, bez łaciny i greki, pożytecznie spełniać obowiązki do swego urzędu przywiązane, a wystarczyłoby dla skutecznego wywiązania się z nich, gdyby po ukończeniu wyższej szkoły ludowej oddał się fachowemu wykształceniu, zostającemu w bardziej ścisłym związku z jego przyszłym zawodem.

Jednym z największych defektów szkół, którym nauczyciele nie winni, ale którego smutne konsekwencje oni ponoszą, gdyż ich za to czynią odpowiedzialnymi, jest obecny stan wychowania nauczycieli. A o ile zgadzam się z komisją szkolną mianowicie, że zachodzi potrzeba innego unormowania warunków egzaminacyjnych, o tyle pragnąłbym, ażeby administracja szkolna poszła o krok dalej, gdyż w wychowaniu nauczycieli trzeba szukać jednego z głównych źródeł tych ujemnych stron, o których mówił szan. mowca poprzedni. W części winny temu stosunki niektórych uniwersytetów, — na uniwersytecie bardzo często katedry pedagogiki połączone są z katedrą filozofii a przecież można być znakomitym filozofem, a przytem złym pedagogiem.

Często na uniwersytecie wykład nie obejmuje zaokrąglonej całości, ale jedynie tylko pewien urywek przedmiotu, w którym profesor czynił specjalne studia.

I tak przed 20 laty tu w Wysokiej Izbie opowiadano, że na uniwersytecie pewien profesor filologii klasycznej zatrudniał swoich słuchaczy tem, że Tacyt użył 413 razy wyrazu „ac“ a 127 razy „atque“, że kilka godzin zajęła dyskusya, czy ojciec Sofoklesa nazywał się Sofilos czy Sopilos, że nad rokiem urodzenia Demostenesa i Platona rozprawiano trzy godziny, natomiast w ciągu całego półrocza przeczytano tylko cztery kartki Platona a trzy kartki Demostenesa.

Zdawało mi się, że tego rodzaju stosunków na uniwersytetach już nie ma.

Tymczasem słyszałem w komisji budżetowej parlamentu wiedeńskiego, głos komisarza egzaminacyjnego p. Beera stwierdzający, że często spotkać można kandydatów, którzy siadając do egzaminu nie mieli wyobrażenia n. p.



o rewolucyi francuskiej, a to dlatego, że profesor wykładając historią nowożytną nie miał czasu dotrzeć do tej chwili.

Wychowanie profesorów uniwersytetu i uczonych badaczy winno być zupełnie odmiennem od wychowania nauczycieli gimnazjalnych. Ten który się kształci na uczonego, albo na badacza ma za zadanie badać analitycznie, badać źródła zagłębiać się wyczerpująco nad szczegółowymi pytaniami. Nauczyciel natomiast powinien umieć ująć rzecz krótko, skupiać się w wykładzie dać przegląd ogólny, a o ile możności być panem pociągającej formy, a o ile uczony z upodobaniem szuka spraw spornych, o tyle nauczyciel gimnazjalny unikać ich winien i o tyle tylko dotykać o ile musi.

Uuczonych wiele polega na ścisłości naukowego dowodu u nauczyciela na przejrzystości i jasności wykładu. Stąd też brak rozgałęzienia sposobu pobierania nauki wedle jej celu mści się na pedagogicznem wykształceniu nauczycieli. Konsekwencyą praktyczną tego stanu rzeczy staje się, że nauczyciel, zwłaszcza początkujący grzeszy często brakiem znajomości psychologii dziecka, i zapomina często, że dziecko jest dzieckiem i wszystkiego tego co się we własnej głowie nauczyciela z trudnością pomieściło, pojąć nie może.

W braku pedagogicznego wykształcenia nauczycieli i indywidualizowania nauki leży ta przyczyna wielkiego natężenia umysłów przedwczesnego wyczerpania i zdolności młodzieży.

Nie można rodzicom brać za złe, jeżeli dzieci swe z niezupełnym spokojem oddają do szkół; nie jest to wprawdzie winą po stronie ani Rady szkolnej, ani inspektorów, ale niezawisłych w wielkiej części od ich woli stosunków. Trudno się jednak dziwić, że rodzice nie chętnie widzą, że człowiek młody, wprost z ławki uniwersytetu, gdzie jak wiadomo, życie bywa często burzliwe wprawdzie, wprawdzie naukowo wykształcony, ale bez znajomości pedagogicznych zasad otrzymuje od razu niemal nieograniczone zawiadostwo najdroższym skarbem t. j. dziećmi; to bez dostatecznego nadzoru dyrektora, który także nie ma czasu wglądać w jego czynności. W części temu zaradzić możnaby, gdyby tak jak przy przyjmowaniu do urzędów państwowych zaprowadzono przy ukończeniu filozofii przymusowe egzamina; środek ten jednakże, jakkolwiek zalecenia godny, w stosunkach obecnych, dla braku kandydatów, jest niepodobieństwem.

Drugim środkiem byłoby zaprowadzenie seminaryów z internatem, gdzieby kandydaci na nauczycieli wspólnie mieszkali i skądby uczęszczali na uniwersytet, wedle wzoru francuskich szkół normalnych. Taby było zalecenia godne, bo w internatach takich mogliby kandydaci otrzymać uzupełniające wskazówki, jak poszczególne przedmioty nauczać należy. Ze względu jednak na koszta z takimi zakładami połączone, o prędkiem wprowadzeniu takich seminaryów w życie myśleć nie można.

Jest jednak trzeci środek, t. j. utworzenie nauczycielskich seminaryów pedagogicznych nie tylko na uniwersytetach, ale i założenie seminaryów przy kilku gimnazjach, gdzieby po trzech latach studyów na czwartym roku każdy kandydat odbywał praktykę nauczycielską. Tę reformę zaprowadzono w Prusiech; w Austrii zarzucono jej pewne podobieństwo z kliniką i experimentami in anima vili.

Zarzut jest niesłuszny, bo kandydaci sami nauk nie udzielają, lecz przyłuchują się wykładom profesorów, poprawiają pod kierunkiem starszych nauczycieli zadania i uczą dopiero się uczyć drugich. Należałoby naturalnie dać im stypendya równające się pensyi suplenta. Rzecz to nie jest tak droga i jeżeliby Rada szkolna krajowa o nią się energicznie upomniała, rzecz ta we Wiedniu łatwo dałaby się przeprowadzić, w Prusach bowiem, świeżo zaprowadzona ta reforma wydaje dobre owoce, a kosztowałaby nie dużo, gdyż urządzenie seminaryów i remuneracye dla starszych nauczycieli wynoszą 60 000, a stypendya 80.000.

Rozporządzenia ministra Gautscha, z roku 91 i 92 przedstawiają znaczny postęp pod względem ulg dla młodzieży; mianowicie ujmują jej balastu wielu wiadomości, bez których w niższym gimnazjum obejść się można. Nakazują one obrazowe przedstawianie przedmiotu, a pod względem wskazówek metodycznych także wielkie mają zalety. Co więcej podnieść należy, że rozporządzenia te idą w tym samym kierunku, jaki Sejm galicyjski od wielu lat wskazywał.

Jednego tylko zarzutu tym rozporządzeniom nie mogą oszczędzić, mianowicie że naruszają kompetencyę zastrzeżoną Sejmowi w Radzie szkolnej, artykułami 11. i 12. statutu organizacyjnego, układanie planów bowiem i wykonanie przewodnich zasad należy wyłącznie do Sejmu i władz krajowych.

Rozporządzenia te zaś w przeciwieństwie do tego prawem zastrzeżonego zakresu kompetencji wchodzić tak dalece w szczegóły, że przewodnimi zasadami nazwać ich trudno, ale raczej podpadają one pod pojęcie planów.

Pod tym względem prosiłbym Radę szkolną, aby tak Sejm jak z własnej kompetencji ściśle pilnowała, albowiem o ile rozporządzenia ministra Gautscha są pożądane i praktyczne o tyle nie wykluczoną jest ewentualność narzucenia krajowi planów i rozporządzeń naturze naszego kraju nie odpowiadających.

Sejm galicyjski jest obok Sejmu w Gorycy i dwóch innych krajów jedynym, który pomimo, że uchwalił w drodze parlamentarnej ustawę o szkołach realnych w r. 1869 i to z własnej inicjatywy na wniosek posła Weigla (która to ustawa nie otrzymała sankcyi) nie uregulował dotychczas kwestyi szkół realnych w drodze ustawodawczej.

Prosiłbym też Radę szkolną krajową, aby kwestya ta była uregulowaną nie tylko za pomocą rozporządzeń, ale, aby Sejmowi krajowemu tak jak innym Sejmom projekt urządzenia szkół realnych przedłożono.

Pod względem zarysów organizacyi szkół realnych, o ile te są mi znane, oryginału bowiem nie czytałem i znam te zarysy jedynie tylko z wiadomości dziennikarskich muszę Radzie szkolnej krajowej wyrazić me najgorętsze uznanie. O ile gdzieindziej starają się obniżyć poziom szkół realnych do wysokości szkół fachowych, przygotowujących do techniki o tyle u nas usiłują zachować ich równorzędność z gimnazjami.

Świetnym wzorem pod tym względem jest organizacya szkół francuskich a zwłaszcza nowo urządzona gałąź wychowania „enseignement classique moderne”. Jest ona szkołą klasyczną bez łaciny i greki — kształci bowiem w humanizmie w miarę możności, tak jak gimnazya za pomocą przykładów i większego uwydatnienia historii kultury i cywilizacyi, literatury powszechnej, historii sztuki i t. d.

Nad sprawą nauk klasycznych w gimnazjach zastanawiał się Wysoki Sejm bardzo wyczerpująco, a także i w Wiedniu podnoszono niedostateczność ich rezultatów w odniesieniu do wpływu na idealne usposobienie młodzieży

A jakkolwiek co do idealnego kierunku młodzieży nie podzielam w całości zapatrywań,

jakie w nader cennej mowie przewielebny ks. Kowalski wypowiedział, dlatego ponieważ w nich widzę pewne uogólnienia, na które młodzież nie zasłużyła, muszę sobie niemniej zadać pytanie, czyli pod względem idealnego kierunku jest postęp, na to pytanie nie śmiałbym twierdząco odpowiedzieć.

Zapewne nie brak mniej lub więcej licznych wyjątków, które zupełnie porzuciły ideały, a dla których jedynym marzeniem jest wczesne otrzymanie adjutum w biurze, a potem karyera, ale nie zdobyta własną siłą i twardą pracą, lecz za pomocą protekcyi. Jest też smutnem, że są takie mniej lub więcej liczne wyjątki, które dają powód do uogólniania a które pod względem materialistycznego kierunku młodzieży czujność obudzić powinny.

Pytam, czyli z pewnem osłabieniem kierunku idealnego w pewnych kołach młodzieży łączy się praktyczność w życiu, także nie śmiem potwierdzić. Zdaje mi się, że u niejednego rozwija się realizm bez praktyczności, a o ile nie jest zadaniem szkół średnich przygotowywać młodzież do praktycznego życia, o tyle nie powinny one od jego warunków oddalać się i piętrzyć abstrakcyje na abstrakcyje.

Co innego jest bowiem materializm, a co innego praktyczność, dająca się zupełnie pogodzić z idealnym kierunkiem wychowania.

Do idealnego kierunku powinno się być jeszcze bardziej przywiązany u nas w kraju pozbawionym politycznego bytu i w czasach, w których obok dawnych powstają nowe niebezpieczeństwa dla młodzieży, jak kosmopolityzm i socjalizm. Zwalczając je tylko za pomocą nauk klasycznych, to za mało; na to bowiem może więcej pomódz zgłębienie wychowania na podstawie religijnej i narodowej. (Brawo!)

Religia i patryotyzm są daleko silniejszymi dźwigniami idealnego kierunku, aniżeli wychowanie klasyczne, zwłaszcza wówczas, jeśli ono się łączy ze scholastycznym w złem tego słowa znaczeniu pedantyzmem w nauce gramatyki, który się bardzo dotkliwie daje czuć młodzieży. Młodzież nasza bowiem w tak krótkim przeciągu czasu musi uczyć się aż 4 a czasem 6 gramatyk.

Przyznaję, że do pewnego stopnia nauka gramatyki jest dobrą szkołą przewyciężenia siebie samego, ćwiczenia pamięci i gimnastyki ducha, lecz zdaje mi się, że u nas za dużo jest tego dobrego.

Rada szkolna zrobiła pod tym względem co mogła, a ktokolwiek porówna obecną gramatykę z tą, z której się młodzież dawniej uczyła, musi przyjść do przekonania, że nowa jest o wiele lepszą i krótszą, jaśniejszą i mniej młodzież obciążającą.

Pod względem nietylko zawisłego od podręczników udzielania nauki należy wejść w trudność zadania rady szkolnej krajowej, mającej do czynienia z zakorzenioną rutyną starych nauczycieli, u których nadzwyczaj trudno przełamać przyzwyczajenie do obracania się w pewnym zakłętym kole i otworzyć pewne szersze poglądy na zmienione ich zadania. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że prąd przeciw naukom klasycznym a mianowicie przeciw nauczaniu greki, w całym świecie znajdujący odgłos, z którym się trzeba liczyć, otworzył nieco społeczeństwu oczy na jednostronny sposób udzielania nauk klasycznych w szkołach.

Prądowi przeciwnemu łacinie i grece zresztą najwięcej winni są ci, którzy nauk klasycznych w sposób nieodpowiedni udzielają. Ci pedantyczni profesorowie zakamieniali w dawnych pedagogicznych nałogach, to są najlepsi sprzymierzeńcy zwolenników zniesienia łaciny i greki, oni to bowiem dają najlepsze argumenta przeciwnikom pomieszczenia tych przedmiotów w planie szkolnym, albo uwzględniania ich w dzisiejszych granicach. Za ich błędy jednak nauk klasycznych, jako takich, przecież do odpowiedzialności pociągać nie można; należy jedynie tylko metodę udzielania ich zreformować.

Przewielebny ks. Kowalski dotknął tutaj religijnego zadania szkoły średniej. Zasadniczo z szanownym posłem zupełnie zgodny, pozwałam sobie przypomnieć, że to jego zdanie w związku z obecnym ustawodawstwem szkolnym jest cokolwiek pesymistyczne, albowiem obowiązujący dotychczas statut organizacyjny z roku 1855 przez hr. Thuna zrehabilitował zastrzegając charakter religijny szkół średnich.

Pod jednym głównie względem statut ten został naruszony, mianowicie że przy maturze zniesiono egzamin z religii. Pod tym względem uważałbym to za pewne obniżenie znaczenie tego przedmiotu i byłoby też wskazaniem, aby w 8. klasie uczeń powtórzył sobie dogmatykę, albowiem uczył się jej w klasie piątej, kiedy

jeszcze nieznał logiki, dającej mu kryterium do odróżnienia prawdy od fałszu. Nie byłbym za pytaniem rzeczy pamięciowych, ale dowód dojrzałości ogólnego religijnego wykształcenia, znajomości prawideł wiary uczeń przy maturze złożyć powinien.

Nie wszystkie podręczniki ułatwiają nauczycielom i młodzieży zadanie. Gdzie jest mniej suplentów, tam złe podręczniki mniej szkodzą, tam polegać można na nauczycielach i spodziewać się że oni te ujemne strony podręczników w wykładzie wygładzą. Ale młody i niedoświadczony nauczyciel tego zrobić nie jest w stanie. Stąd kwestya podręczników przybiera u nas wobec znacznej liczby suplentów znaczenie o wiele większe aniżeli w innych krajach.

Przedewszystkiem dotknę katechizmu. Zdaje mi się, że dają wyraz życzeniu przedewszystkiem uprawnionych do sądzenia o nim kół duchownych, zaznaczając życzenia, aby usunięcie już podobno postanowione, przyspieszyć. Zarzucają mi bowiem brak związku z katechizmem, którego młodzież się uczy w szkołach przygotowawczych, wiążących do gimnazyum, a stąd powstaje możność zbałamucenia młodzieży, jeżeli obejmuje pamięcią na podstawie dwóch książek definicye często niezupełnie ze sobą zgodne, a często nie jasne zbyt abstrakcyjne i do pojęcia młodzieży niezastosowane. Pozostawić należy ocenieniu duchowieństwu czyli do katechizmu nie należałoby dołączyć przykładów i wykazania na tychże przykładach etycznych konsekwencyj nauki wiary. Ufam też, że konferencya dzięki zasługom Episkopatu i Rady szkolnej krajowej zwołana, tego względu nie pominie, a co się tyczy dogmatyki pewien nacisk położył na jasne i przystępne jej zrehabilitowanie, albowiem w tych książkach, które do niedawna obowiązywały, brak jasności może doprowadzić do ujemnego celu; a zamiast utwierdzić w wierze, może zachwiać i nasunąć wątpliwości. Duchowieństwo najlepiej oceni, czyliby może można trochę okroić wywody dogmatyczne o świętych sakramentach i świętej Trójcy n. p. a trochę obszerniej traktować n. p. istnienie Boga i nieśmiertelność duszy, mianowicie te pytania o których uczuio wie w złych książkach i dziennikach bardzo wiele niebezpiecznych teoryj znaleźć mogą. Szkoła powinna przeto starać się uczniów przeciw nim uzbroić. W historii kościoła

dałoby się zalecić większe uwzględnienie kościoła polskiego i całokształtu tej historii.

Co się tyczy historii polskiej, to jest to wprost demoralizującym, że przedmiot ten nie jest dotychczas obowiązującym w gimnazyjach. — Jakże to może wrażenie wywrzeć na uczniu, jeżeli on widzi, że wszystko inne jest przedmiotem obowiązującym, a to co powinien najwięcej kochać, to jest przedmiotem nadobowiązkowym. I to dzieje się w państwie, w którym równość wszystkich szczepli konstytucya zabezpieczyła!

Panowie, w Prusiech jest o wiele więcej niebezpieczeństw społecznych, aniżeli u nas, ale jakimi środkami tam walczą przeciw nim?

Skoro tylko dziecko wstępuje w progi gimnazjum, zanim pokażą mu mapę i kulę ziemską, uczą je tradycyji pruskiej od początku powstania państwa pruskiego do końca i osobna zaraz w I-jej klasie godzina jest na to przeznaczona. — U nas uczą je geografii a z wypisów polskich jedynie dziecko dowiaduje się obowiązkowo o rzeczach jego ojczyzny dotyczących.

Byłbym też zatem, aby od pierwszej klasy gimnazyalnej była choć jedna godzina obowiązkowa historii polskiej. — Co się tyczy kierunku nauczania, to o ile cenię kierunek krytyczny w dziełach naukowych i pionierom tego kierunku przyznając wielką zasługę, o tyle przyznam się, że w podręcznikach historii polskiej dla młodzieży, które mają być zredagowane, bałbym się bardzo tego kierunku. W książce bardzo cennej, opracowanej na podstawie sumiennych badań i wyczerpującej znajomości literatury przez bardzo poważnego na tem polu pracownika, widzę już obniżenie znaczenia takiej chwili, jak konfederacya Barska, przez zbyt czyny nacisk na strony ujemne jej popleczników, a niedość bezstronne podniesienie dodatków, w skreśleniu powstania Kościuszki lubo sympatycznym i pełnym uznania gorąca mało, a o kilka kartek dalej, jak przychodzi do historii austriackiej końca XVIII. i XIX. w., jest suche zestawienie faktów z pominięciem tych, które o niej świadczą ujemnie, a tam przecież znajdzie więcej materiału do krytyki, jak w dziejach konfederacyi barskiej. Błędów tych przeczyć nie myślę, ogólny sąd jednak powinien trochę sympatyczniej, goręcej być wypowiedzianym, a nie w sposób w kilku ustępach za surowy, we wielu innych zaś za błady. Zdaje mi się, że książka ta prowizorycznie jedynie tylko obowiązuje, podnieść

też muszę, że w niższem gimnazyum podręcznika nie ma, a dla wyższego ma być podręcznik ułożony.

Prosiłbym też, aby strzeżono się usilnie podobnych błędów przy ułożeniu nowych książek. Młody musi być młodym, a natura horret vacuum, — jeżeli się serca młodego człowieka nie wypełni szlachetnymi i podniosłymi rzeczami, to muszą w nie wstąpić rzeczy małe i niskie. Pod tym względem, jako cenny materiał co się tyczy sposobu traktowania historii i jej etycznego wpływu na młodzież, może służyć ostatnia ankieta pruska i w związku z nią stojące prace w pruskiej literaturze historycznej odzywa się tu i owdzie kierunek krytyczny, ale dopiero na uniwersytecie. Nie ma historii tak cynicznej, jak historia pruska, ale tego cynizmu nie pokazują młodzieży. Tego wszystkiego, coby młodzież do ojczyzny mogło zrazić na pierwsze danie w Prusiech młodzieży nie dają.

Również w historii naturalnej nowo zaprowadzone podręczniki choć bardzo sumiennie i ściśle opracowane wydają się mi za suche.

W młodzieży bowiem należy przedewszystkiem obudzić uczucie natury i przywiązanie do niej.

Młody człowiek więcej będzie miał zapалу do historii naturalnej, jeżeli się przejdzie po polu lub po ogrodzie, jeżeli przeczyta jeden rozdział Brumsa Thierleben albo pogadanki Kazimierza Wodzickiego, aniżeli połyka rzeczy, których z natężeniem musi memorować. Zapewne uzupełnia podręczniki wykład profesora, ale jeżeli uczeń jedną godzinę opuści, albo nie uważa, już powstanie luka, której podręcznik nie wypełni

Bardzo wielki postęp widzę w podręcznikach języka niemieckiego, pod tym względem jest młodzież dzisiejsza szczęśliwszą od nas i serdecznie się z tego cieszę. Z doświadczenia wiem jak przykro, gdy ma się bronić kraju po za jego granicami, a językiem się dobrze nie włada.

Na wytłumaczenie tego muszę powiedzieć, że gramatyka z której uczyliśmy się, stanowiła kuriozum na wystawę, gramatyka zaś obecna jest praktyczną i napisaną ze stanowiska pojęć młodzieży polskiej.

Pod względem podręcznika logiki przyłączam się do uwag, które rozbił w Muzeum profesor Raciborski. Podnieść muszę także jako

wielki postęp nowe wypisy polskie, które wskazują nań ze względu na staranny wybór i sumienny wybór wyjątków. Podniosłem pewne wątpliwości co do niektórych punktów nie dlatego, żeby osłabić znaczenie zasług Wysokiej Rady szkolnej krajowej, przeciwnie dla tych zasług mam najgorętsze uznanie. Wszystkiego od razu zrobić nie można i jestem też przekonany, że jeżeli takie tempo, jak dotychczas, nadal będzie zachowane, jeżeli będzie ta gorliwość i energia u kierowników, jaką się dotychczas odznaczyli, w krótkim czasie nie będzie pola do wytykania nawet drobnych usterek. (Liczne brawa).

Marszałek. P. Bobrzyński ma głos.

P. Dr. Bobrzyński. Dyskusji dzisiejszej nie można nazwać dyskusją w wielkim stylu, bo zasadnicze kwestye nie były poruszone, a przynajmniej nie poruszono ich w sprzecznym kierunku z usiłowaniami Rady szkolnej krajowej wyłożonymi w jej sprawozdaniu.

W tej jednak okoliczności, że dzisiejsza dyskusya na dyskusyę w wielkim stylu się nie przetrworzyła, leży dla szkoły niewątpliwie wielka korzyść, szkoła najlepiej w spokoju się rozwija, dla szkół najlepiej jest jeśli do nich odgłos walk życia publicznego jak najmniej dochodzi, jeśli kwestye zasadnicze o mury szkolne nie uderzają i nimi nie wstrząsają.

Ta zgoda reprezentantów kraju z Radą szkolną krajową w poglądzie na urządzenie i kierunek naszych szkół średnich, na ich dodatnie i ujemne strony faktem jest znaczącym. Rzeczą też jest profesorów i władzy szkolnej, by korzystając z powszechnego poparcia Wysokiego Sejmowi sił swych najlepszych dobyć i te wady, które jeszcze istnieją, usunąć, a w rozwoju na chwilę nie przestać.

Na pewne poruszone tu specjalne kwestye, obowiązkiem moim jest dać wyjaśnienia. Zacznę od ostatniego mowcy. Poruszył on trudną sprawę kształcenia profesorów szkół średnich na uniwersytetach a następnie w praktyce nauczycielskiej.

Co do pierwszego punktu t. j. kształcenia profesorów gimnazjalnych na uniwersytetach, to jako profesor niegdyś uniwersytetu, nie mógłbym się z nim zgodzić, nie widziałbym w tem korzyści, żeby kandydaci na nauczycieli szkół średnich mieli tam wysłuchać wszystkich gałęzi swej wiedzy, wyłożonych od początku do końca, żeby

wykłady stały się niejako kompendyum wiedzy, którą profesor (przez przeciąg nie trzech, ale czterech lat) obowiązany jest słuchaczom przedstawić. Kto złożył egzamin dojrzałości, ten w przedmiotach gimnazjalnych ma już podaną pewną podstawę wiedzy a na uniwersytecie musi dowiedzieć się czegoś więcej.

Nie zależy tam na tem, aby kandydat o starożytnościach greckich i rzymskich wszystko od początku do końca, ale pobieżnie usłyszał, lecz by go profesor wprowadził w metodę naukowej pracy i przedstawił mu źródła, by mu na jednej lub drugiej partyi szczegółowej rzecz okazał i aby mu przez to wytknął, jak dalej ma sam pracować. Że zatem profesor uniwersytetu nie wykląda sposobem kompendyonarnym, lecz że pewne partye głębiej, i gruntowniej omawia, to dla kandydatów na nauczycieli gimnazjalnych nie jest szkoda, ale pożytkiem.

Naturalnie wszystko można doprowadzić do absurdu i ów profesor, który wybierał ile razy ad czy et spotykamy w jednym autorze, dopuszczal się ekstrawagancyi, której na seryo brać nie można.

Co się tyczy praktycznego kształcenia kandydatów nauczycielskich, mogę podzielić się z Wysoką Izbą wiadomością o próbach, które pod tym względem przedsięwzięliśmy w Krakowie. Tam kandydatów nauczycielskich na 4 roku studyów uniwersyteckich wprowadziliśmy do gimnazjum św. Anny tak, że każdemu oddaliśmy jeden przedmiot więc 3 do 5 godzin maximum. Wykładają oni pod nadzorem starszych nauczycieli i pod naczelnym kierownictwem dyrektora, który jest równocześnie profesorem pedagogii na uniwersytecie. Otrzymuję o wszystkim dokładne relacye i sądzę, że ci młodzi ludzie odpowiedzą najzupełniej swemu zadaniu, że pod dobrym kierunkiem wejdą w sferę swego zadania, że wreszcie już z uniwersytetu wyniosą przekonanie, że umiejętne zastosowanie nauki do celów szkolnych jest dla profesora gimnazjalnego niezbędnym warunkiem i obowiązkiem.

Co się zaś tyczy podręczników, tu się z p. Kozłowskim nie mogę zgodzić. Możliwość wyprowadzić z jego postulatów mniemanie, że nauczyciele w szkołach średnich właściwie są niepotrzebni. Jeżeliby się żądało, by podręcznik podał uczniom wszystko i do tego stopnia wyczerpująco, że choćby uczeń nie chodził przez pewien przeciąg

czasu do szkoły, przecież się z niego czegoś i to dobrze nauczy, to takiego podręcznika my napisać nie moglibyśmy. Książka daje tylko naukę pomocniczą, jest tylko zewnętrznym środkiem. Książkę szkolną od profesora oddzielić, domagać się, by spełniła ona nietylko swoje zadanie ale jeszcze profesora zastąpiła, byłoby niepodobieństwem.

Książki nie można sobie pomyśleć bez żywego słowa profesora, bez tego ciepła, tej fantazyi, bez uczucia, które on wleje za pomocą swego wpływu i wykładu w książkę i w umysł dziecka. Dlatego nie żądajmy od książki tego, co żywemu słowu profesora powinno być zostawione. Książka powinna dać tylko to, co uczniowi jest potrzebne dla powtórzenia przedmiotu, dlatego musi być zwięzła, a przede wszystkim przedstawiać przedmiot ściśle usystemizowany. Książka, któraby dawała tę stronę uczuciową, o której mówił p. Kozłowski, musiałaby być obszerną i byłaby połączoną z wielkiem niebezpieczeństwem. Najpierw zatamowałaby do pewnego stopnia indywidualność nauczyciela, bo jeśli pewien profesor chce w inny sposób naukę ożywić, na inną jej stronę zwrócić uwagę uczniów, to miałby w takiej książce tylko krępującą go szablon, któryby mu niejako wskazywał, że w tem miejscu ma się rozozulić, tu znów przemówić do fantazyi, a w tym punkcie wywołać zgrozę, kiedy to wszystko właśnie niezgadzałoby się z danym materiałem uczniów i temperamentem profesora.

Zresztą gdyby istniała taka książka szeroka i dająca nietylko materiał właściwy do nauki, ale zarazem te komentarze obszerne o których uczniowie robili?

Od uczniów nawet na uniwersytecie trudno wymagać, (wiem to z doświadczenia), żeby potrafili rozróżnić co jest rzeczą główną od tego, co jest tylko rzeczą dodatkową. Uczeń to, co ma wydrukowane, bierze tak, jak gdyby znajdowało się w jednej perspektywie i uczy się wszystkiego. Przyszłoby więc do rzeczy może nieraz komicznych, gdyby w książce takiej znajdowały się ustępy retoryczne, dobre w ustach profesora, gdy wyklada, a komiczne przy powtarzaniu, gdyby na drugi dzień uczeń stanął przed profesorem i tożsamo z patosem deklamował.

Są to więc rzeczy, które muszą pozostać po za książką i pod tym względem, jeśli nasze

książki wydają się suche, jeżeli np. ze zoologii w wyższem gimnazjum podają tylko potrzebne dane anatomiczne i fizyologiczne, a z historii główne fakta i daty, sędzę, że spełniają one dobrze swoje zadanie. Resztę spełnia i dopełnia nauczyciel.

Co się tyczy historii polskiej, to podniosę tu tylko fakt, że chociaż przedmiot ten jest nadobowiązkowym, to jednakowoż wszyscy uczniowie w całym kraju na niego uczęszczają. W szkołach ludowych wedle nowych planów, które szanowni Panowie macie rozłożone na stołach, w klasie piątej historia polska jest przedmiotem obowiązkowym jako tak zwana Landesgeschichte.

W gimnazyjach uczeń uczy się historii dwa razy, raz w niższem w sposób poglądowy, a w wyższem drugi raz. Dla niższego nie ma książki. Mogłoby się to wydawać rzeczą dziwną i straszną, jednakowoż w praktyce rzecz się inaczej przedstawia. Jest nawet na zachodzie teoria osobna, której zdaniem historii czysto ojczystej czy powszechnej w klasach niższych powinien nauczyciel uczyć bez książki, a to dlatego, bo tu idzie głównie o to, ażeby dzieci uczyć w obrazach, poglądowo, opisywać najważniejsze fakta i postacie dziejowe postawić plastycznie przed oczy młodzieży, zaś historię pragmatyczną, polegającą na szczegółach, wykluczyć.

Książka i nauczyciela i ucznia popycha w kierunku pragmatycznym, jeśli zaś nauczyciel bez książki stoi wobec ucznia, to wyłoży tylko rzeczy najważniejsze, a uczeń w barwny sposób rzecz przedstawioną łatwo sobie przyswoi. Tej teorii nie podzielamy, staramy się o książkę, ale przyznać musimy, że napisanie takiej książki, wybierającej z całej historii to tylko, co jest barwne i obrazowe, jest trudnem. Mam jednak nadzieję, że w tym roku książka taka wyjdzie i uczniowie w roku przyszłym już mieć ją będą.

Co się tyczy historii na wyższe klasy gimnazjalne podniosł szan. poseł, że dzisiejsza książka zawiera pewne uwagi krytyczne. Otóż jako autor także historii polskiej krytycznej muszę zaznaczyć, że gdy przyszedłem do Rady szkolnej, książka prof. Lewickiego była już w rękach uczniów, więc odpowiedzialności za nią przyjąć nie byłbym obowiązany, przyjmując ją jednak bezpiecznie, o ile idzie o stronę naukową tej książki. Jeśli co można jej zarzucić i jeżeli co zarzuciła jej krytyka, to przede wszystkim, że jest za ob-

szerną, a powtóre, że jest zanadto obiektywną i dlatego nie budzi żywszego interesu. I tu szanowny p. Kozłowski z krytyką powszechną w pismach publicznych i szkołach znalazł się w sprzeczności.

Zapewne jeden i drugi szczegół książki prof. Lewickiego wymaga zmiany, autor jednakowoż b. roku ogłasza nowe wydanie, które będzie związlejsze i w którym cały punkt ciężkości na stosunki polskie wewnętrzne, na stosunki cywilizacyjne i obyczajowe przerzucił.

Przechodzę teraz do drugiego mowcy z tej (z lewej) strony Izby. Użył on wyrażenia „naród profesorski“ i rzeczywiście sprawy wewnętrzne tego narodu tu roztrząsał. — Czy było to rzeczą właściwą, to muszę jego uznaniu pozostawić, ja bym wolał, ażeby te wszystkie szczegóły były rozbiegane na jakimś zgromadzeniu nauczycieli. Skoro jednak już sprawa była poruszoną publicznie w Wys. Izbie, to niektóre szczegóły muszę z niej podnieść.

Było tam mianowicie jedno słowo, które ilekroć słyszę, szczególnie ilekroć słyszę je z ust profesora, chwilowo tracę równowagę, tem słowem jest „protekeya“.

Od czasu jak jestem w Radzie szkolnej krajowej, ponieważ słyszałem już o tej protekeyi i ponieważ wiem, że przekonanie o tej protekeyi jest plagą dla całej administracji naszego kraju, baczyłem nadzwyczaj na to, czy też rzeczywiście w Radzie szkolnej jako władzy przełożonej nad gimnazjami, w czemś lub owem protekeyi nie ma. Czy przez pewną słabość, lub też litość lub przez inne względy nie daje się Rada szkolna powodować do tego, ażeby pewnemu nauczycielowi mniej zasłużonemu przed nauczycielem więcej zasłużonym, bo w tem leżałaby protekeya, dawać pierwszeństwo? Otóż mogę sumiennie wydać świadectwo, że nigdy tego nie spostrzegł, żadne wpływy uboczne, kiedy przyszło do decyzji i rzecz rozbiegano na sesyi, nigdy nie odniosły zwycięstwa. Tem przykrzej też i boleśniej jest dla mnie, że w łonie nauczycielstwa samego do dziś dnia utrzymuje się przekonanie, że za pomocą protekeyi można coś niezasłużenie i z krzywdą kolegów osiągnąć, przekonanie, które jest bardzo szkodliwe, bo nauczycieli rozgorycza i nie doprowadza ich do spokojnego, godnego pełnienia swoich obowiązków, a z drugiej strony znowu na zewnątrz całemu stanowi w najwięk-

szym stopniu szkodzi. Jeżeli nauczyciele sami głoszą, nie tylko między sobą, ale i na zewnątrz, a co gorsza sami ciągle o protekeyę się udają, to przez to ubliżają sobie najwięcej i na tej zebraniu ich pozycya socyalna najbardziej cierpi. (Brawo!)

Tem bardziej mię to dziwi, bo każdy przecież nauczyciel, jeśli ma co do powiedzenia za sobą, ma drzwi do Rady szkolnej i do mnie osobiście zawsze otwarte. Przytoczę tu jednak jeden fakt. Dwa tygodnie temu prosił mnie jeden nauczyciel, ażeby go przenieść do miasta stołecznego z prowincyi. Pytam się go, jak długo służy? Odpowiada; rok. Ja mu na to: Proszę pana, a cobyś pan powiedział, gdybyś był 5 lub 10 lat służył, a takich się podało kilkunastu, a ja, względnie Rada szkolna, dała posadę nie panu, lecz temu, który tylko rok służy? „Czybyś pan nie narzekał na protekeyę?“

„A tak, uznaję zupełnie“ odrzekł petent i odszedł według mego przekonania nawrócony na dobrą drogę. A jednak dziś przyszedł do mnie jeden z kolegów sejmowych z kartką tego nauczyciela, który widocznie nie zadowolili się tem, co mu powiedziałem i sądził, że protekeya jednego z moich kolegów w Sejmie przemoże moje uczucie sprawiedliwości i nakłoni mnie do skrzywdzenia jego zasłużeńszych kolegów. Sam bym tej rzeczy nie poruszał, ale skoro p. Antoniewicz ją poruszył, to musiałem skorzystać z tej sposobności, (głos: doskonale!) aby zaznaczyć, że tem przekonaniem o protekeyi, której nie ma wcale, ciało nauczycielskie samo najbardziej sobie szkodzi (Brawo! Sławno!)

Co się tyczy drugiej kwestyi, to jest wzajemnego stosunku pomiędzy nauczycielami samymi, przyznam wprost, że tu i ówdzie zająć może przypadek, nad którym ja boleję, że dyrektor nie koniecznie po koleżeńsku opiekuje się młodymi suplentami. I gdyby p. Antoniewicz ograniczył się do zaznaczenia takiego wyjątku, nie miałbym nic do powiedzenia, ale skoro podniósł, że dziś związek koleżeński w gronach nauczycielskich rozluźnia się coraz bardziej i ustaje, temu przeczę. Nie tylko po jednym gimnazjum, ale po wszystkich, które znam i zwiadam, stwierdzić muszę, że koleżeństwo pomiędzy różnymi kategoriami nauczycieli, zaczynając od dyrektora, a kończąc na suplencie tak dalece się potęguje i wzmacnia, że stanowi to jeden z obja-

wów pocieszających dzisiejszego stanu szkół średnich. Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych tę rzecz ułatwia i pewne różnice pomiędzy starszymi i młodszymi zaciera, zacierają ten przedział członkowie Rady szkolnej sami, którzy bez względu na swoje stanowisko hierarchiczne we wszystkich pracach razem ze wszystkimi nauczycielami biorą udział. A zresztą konferencja dyrektorów, która się niedawno odbyła, a której sam przewodniczyłem, jest dla mnie także dowodem, że w naszym ciele nauczycielskiem wyrabia się pewien duch wyższy i lepszy, istnieje poczucie solidarności rozwijające się coraz bardziej — nie wątpię — na korzyść naszego szkolnictwa i oświaty. (Brawa).

P. Dr. Włodzimierz Kozłowski. Proszę o głos.

Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. P. Kozłowski Włodzimierz ma głos.

P. Dr. Włodzimierz Kozłowski. Muszę zaznaczyć, że logiczny związek konsekwencji, jakie szanowny przedmowca starał się wyprowadzić z mego przemówienia, z jego brzmieniem był nieco luźny. Mianowicie nie powiedziałem ani jednego słowa, z któregooby można wywnioskować, że pragnę, ażeby na uniwersytetach nauczano w sposób kompendyarny. Zupełnie co innego jest nauczać sposobem kompendyarnym a przedstawiać pewną zwartą całość, a w tym względzie wystarczy, że powołam się na powagę naukową Berra. Zdaje mi się, że inna rzecz jest nauczenie sposobem kompendyarnym, a inna rzecz rozrzucanie się na cały szereg monografii i rozpląwanie się w całej mnogości szczegółów. Co się tyczy podręczników, to zdaje mi się, że z mego przemówienia nie można było wyciągnąć konsekwencji, iż nauczyciel w szkole jest niepotrzebnym, gdy jest dobry podręcznik. Sądzę, że szanowny prezes Rady szkolnej krajowej nie zaprzeczy, że dobry podręcznik jest koniecznie potrzebny, zwłaszcza tam, gdzie jest zły, albo niedoświadczony nauczyciel, tam podręcznik poprawia wady nauczyciela. Potem zdaje mi się potrzeba patrzeć na rzeczy mniej idealnie a więcej praktycznie. Pytam się, czy wszyscy, uczniowie, jeśli ich jest w klasie 60, uważają i słuchają wykładu nauczyciela, i czy nauczyciel jest w stanie skontrolować wszystkich, czy oni uważają.

Zdaje mi się, że połowa uczniów opiera swoją naukę na podręczniku. Dlatego też pragnąłbym, ażeby ten podręcznik nie był suchym, ale ażeby był bardziej urozmaiconym, bardziej popularnym, przez co nie potrzebuje znów być antytezą podręcznika, przezemnie postawionego, którą ze zrzecnością sobie właściwą szanowny wiceprezydent Rady szkolnej krajowej nakreślił.

Także mówił szanowny wiceprezydent o indywidualności nauczyciela, że podręcznik, jeśli jest zanadto popularny, żywy i urozmaicony, indywidualność nauczyciela krępuje. Ja pragnę równie gorąco jak on, wolnego rozwoju indywidualności nauczyciela, muszę jednakowoż stwierdzić, że ta indywidualność idzie niejednokrotnie za daleko, że niejednokrotnie młody człowiek, który przyszedł z uniwersytetu, tak wyklada, jak na uniwersytecie, i chce w młode głowy włożyć wszystko, czego się na uniwersytecie nauczył.

Jeśli nauczyciel ma za szerokie pole, — a przyznaję, że nie jest w stanie dyrektor wszystkich nauczycieli kontrolować, jeśli za często w stosunku do pojęć młodzieży za wiele naucza, chybia także swego celu, a pod tym względem podręcznik ramy zakreślić powinien. Zresztą proszę moich wątpliwości co do podręczników nie generalizować.

Pod względem kilku podręczników zaznaczyłem wielki postęp; co się tyczy innych, nie wątpię, że szanowny wiceprezydent Rady szkolnej krajowej zestawil je z rozporządzeniami p. ministra Gautscha z r. 1890 i 1891 i że zechce uwzględnić, iż te podręczniki zwłaszcza pod względem szczegółów pamięciowych wymagają więcej, niż rozporządzenia ministeryalne przepisują, a jeśli Rada szkolna krajowa niejednokrotnie sama podniosła, że szkolnictwo nasze do radykalnej reformy się zupełnie nie kwalifikuje dlatego, bo wykształcenie nauczycieli nie jest dość posunięte, ażeby oni te radykalne teorie mogli przetrwać, że powinniśmy powoli ulepszać to, co jest, to bezwzględniego zaufania do wszystkich nauczycieli nie rozumiem, pojmuję je tylko do wielu ale nie wszystkich.

Pragnę więc, ażeby był i dobry nauczyciel i dobry podręcznik.

Co się tyczy zaś nauki historii polskiej, to muszę powiedzieć, że recenzja przez p. wiceprezydenta wymieniona w sprzeczności z oce-



na moją tu nie stoi. Może za pesymistycznie się wyraziłem, gdy podniosłem, że n. p. przy traktowaniu konfederacji barskiej podniesiono tylko ujemne strony konfederacji, podczas, gdy nie zwrócono uwagi na jej piękną stronę miłości ojczyzny i wiary; ale bo też jestem zdania, że każdy, który pisze dla młodych ludzi o chwili, gdzie miłość wiary i ojczyzny się łączy, powinien obudzić w nich zapal dla tych dwóch idei. Wreszcie podniosłem nierównomierność w traktowaniu historii polskiej i historii austriackiej.

Wice-Marszałek JE. ks. metropolita Sembratowicz. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Wojciech hr. Dzeduszycki. Słyszeliśmy tu Panowie, tyle cennych uwag, a godzina jest tak spóźniona, że najtrudniejszym zadaniem sprawozdawcy jest to, aby nie znużył Wysokiej Izby, nie pomijając jednak milczeniem rzeczy ważniejszych pomiędzy tem o których wspomniano. Darujecie tedy Panowie jeżeli tylko krótko moje stanowisko narysuję i jeżeli się nie wdam w tę wyczerpującą dyskusję względem rozmaitych tu podniesionych zarzutów i poglądów, na które zasługują.

Zaczynając od owej kwestyi podręczników na której kończył ostatni mowca, zaznaczę w krótkości, że ktokolwiek miał do czynienia z uczącym się dzieckiem, wie, że czem krótszym i jędrniejszym jest podręcznik, tem większa jest nadzieja, że się dziecko z niego czegoś nauczy. Dłuższy, rozwlekleszy podręcznik, bez względu na to czy jest pełny słów, czy pełny szczegółów utrudnia naukę. Co innego jest to, że mogą i powinny być w wypisach szkolnych ustępy, a w bibliotece szkolnej dzieła, które wypełnią ciepłem i barwą suche ramy podręcznika. To ożywienie jest przedewszystkiem niezbędne przy historii naturalnej i historii właściwej.

Wspomniałem o historii. Co do historii ojczystej, ograniczę się na krótkiej uwadze, że nie podobna wprawdzie nie wytykać przy niej błędów przeszłości, że jednak trzeba się wystrzegać metody, której się trzymają na zachodzie, radykalni rewolucyoniści, a do której myśmy dziś skłonni przez zbytnią rozwagę, mówiąc o błędach i niedostatkach, jakie były we własnym kraju, a nie wykazując różnic, albo może bardziej błędnych urządzeń współczesnych w reszcie Europy. Bez tego porównania możemy

skrzywdzić naszą przeszłość narodową, a zmniejszyć u młodzieży miłość Ojczyzny; wykazawszy że błąd, jaki był u nas, był naówczas wszędzie że wypływał z ducha czasu, że należał do rzeczy które mogły dopiero ustąpić z postępem ludzkości, że był częstokroć u nas mniejszym, jak u ościennych, nie narazimy patryotycznego zapalu młodzieży na niebezpieczeństwo.

Z kwestyą podręczników stoi w związku kwestya wykształcenia nauczycieli mających tych podręczników używać. Jest rzeczą oczywistą, że nauka na uniwersytecie nie może być powtórzeniem nauki gimnazyalnej. Jednak sądzę, że profesorowie uniwersytetu powinni pamiętać o tem, że przyszli nauczyciele szkół średnich, tworzą główny zastęp słuchaczy fakultetu filozoficznego, i że wyjątkowo tylko któryś z nich się wyłoni, jako samodzielny uczony, posuwający naukę o kilka kroków naprzód, a że wiadomości nauczyciela szkół średnich powinny się równać z wykształceniem ogólnem ludzi rzeczywiście wykształconych, a powinny sięgać dalej w rzeczach dotyczących się jego pedagogicznego i dydaktycznego zawodu w ogóle, a w szczególności przedmiotów, które ma wyklądać, tak aby umiał potem sam odróżnić przy nauczaniu rzeczy potrzebne wykształconemu człowiekowi, od kwestyi formalnej albo szczegółowej erudycyi i od rzeczy mogących już tylko służyć do pomocy przy studiach samostnych a badawczych.

Każda, jakakolwiekby nie była, szkoła średnia powinna dążyć do wytworzenia człowieka posiadającego zwyczajny stopień wiedzy ludzi wykształconych, a umiającego cośkolwiek więcej co do przedmiotów wykładu stanowiących o różnicy pomiędzy rozmaitemi rodzajami szkół średnich. Bo można być wykształconym człowiekiem, nie mając wyobrażenia o niektórych częściach matematyki wykładanych w szkole realnej, a można być również wykształconym człowiekiem nie umiając ani słowa ani po grecku, ani nawet po łacinie, chociaż się gimnazyum klasyczne bez greki i łaciny pomyśleć nie da.

Trzeba jednak przy przedmiotach nadającym piętno rozmaitym gatunkom szkół, pamiętać o tem, aby były rzeczami żyjącymi. Nie mówiąc o matematyce, z którą miałem niestety w życiu zbyt mało do czynienia, a przechodząc do przedmiotu znanego mi lepiej, powiem, że wychowanie klasyczne oparte na grece i łacinie wtedy tylko odpowie swojemu przeznaczeniu, jeżeli

w umyśle młodzieży przeciwstawicie życie starożytne w tem co miało pięknego, życiu dzisiejszemu. Stosunki terażniejsze są arcysztuczne, i nie jeden głos poważny we Francyi, w Anglii i w Niemczech powiada stanowczo, że są dekadensowemi. Całe pokolenie przykute do bióra uważają robienie majątku za główny cel a bodaj czy nie główną cnotę człowieka. W starożytności istniała prostota obyczajów i społecznego ustroju każdy człowiek musiał być przedewszystkiem człowiekiem, choćby był równocześnie urzędnikiem, a nagromadzenie majątku wydawało się rzeczą małej wagi i wartości. Zbytek jest dzisiaj ideałem mas; konserwatyści bronią tylko własnego zbytku, radykaliści chcą burzyć wszystko co istnieje, na to tylko, aby sami mogli osiąść zbytek dostępny niby dla wszystkich zarówno, a przeto bajeczny i niemożliwy, a starożytność piętnowała zbytek jako dowód zniewieściałości i upadku. Oprócz tej korzyści z nauk klasycznych, posłuży czytanie, ale nie gramatykalna analiza autorów, do tego, aby miejsce dzisiejszego stylu dekadensowego zajął styl pełny myśli prostych, jędrnie, dobitnie a krótko wypowiedzianych, styl, w którym nie myśl formie tylko forma myśli służy.

Tak pojęte nauki klasyczne są dla każdego społeczeństwa potrzebne, przyczyniając się do utrzymania się łączności z dawnymi wiekami i do zastosowania istotnie cywilizacyjnych prądów. Na to jednak, aby naród pozostał członkiem tej całości, którą nazwę Helleńską, ażeby był dalej jednym z tych narodów, których cywilizacja ma swoje źródła nad brzegami Śródziemnego morza, nie potrzeba wcale, aby każdy człowiek wykształcony i każdy człowiek szukający innego jak techniczny zarobek, musiał przejść przez szkołę klasyczną. Koniecznie potrzeba, aby takich było wielu, którzy tę szkołę przeszli, ale koniecznie potrzeba także aby sobie społeczeństwo, państwo i rodzina zdały sprawę z tego, że człowiek może być człowiekiem wykształconym a nawet uczonym, że może być człowiekiem całym, silnym i zdrowym bez tej szkoły. A jeśli kładłem pisząc sprawozdanie wielki nacisk na wychowanie i jeśli ten nacisk teraz ponawiam, muszę prosić o to wszystkich rodziców w kraju naszym, żeby pamiętali o tem, że wtedy dzieciom swoim zgotują lepszą dolę w przyszłym stuleciu, jeżeli ich wyrobią na ludzi umiętych patrzeć, walczyć, wytrwać, w rozmaitych sto-

sunkach sobie poradzić, a nie dbać jedynie o protekcję.

(Marszałek obejmuje przewodnictwo ponownie.)

Pragnąłbym gorąco, aby prawodawstwa i rządy dały większą swobodę co do sposobów nauczania, aby powiększyły różnorodność szkół, aby egzamin wstępny do każdego zawodu zastąpił dowód nauk odbytych wedle przepisane go z góry systematu, i aby tym sposobem znikł szablon usiłujący wszystkich ludzi na jedną nagiąć modułę i gruchocący tem samem większą ich część.

Zgadzam się jednak także w zupełności z księdzem Kowalskim co do tego że wychowanie wszelkie pozbawione religijnej podstawy będzie bezużyteczne, niebezpieczne, zgubne. Zgadzam się z tem i równie jak ksiądz Kowalski kładę na to nacisk. Ale kiedy się pytam o środki uniknięcia niereligijności i sceptyzmu szerzącego się coraz bardziej pomiędzy młodzieżą, kiedy się pytam o sposób zamknięcia wrót przed najlichszym sofizmatem, przed arogancko wypowiedzianym materialistycznym dogmatem, który został przyjęty na wiarę, na który przysięgają jakby *in verba magistri*, nie zdawszy sobie sprawy, ani z jego ugruntowania, ani ze skutków, jakie pociągnie za sobą przyjęcie tego dogmatu, nie widzę rady tam, gdzie ją widzi ksiądz Kowalski. Ksiądz Kowalski żąda aby się społeczeństwo okazywało chrześcijańskie. Ale to może być dopiero celem. Jest na zachodzie wielu ludzi, a u nas są, chociaż są mniej liczni którzy mniemają, że upadek chrześcijaństwa jest rzeczą w przyszłości konieczną, a inni uważają ten upadek za rzecz pożądaną, którą usiłują przyspieszyć. A nie podobna od tych ludzi żądać, aby działali wbrew swojemu przekonaniu. Żądać od świeckiego nauczyciela, aby główny nacisk kładł na religię, to rzecz trudna, bo nauczyciele wykładają swoje przedmioty specjalne; żądać można od nich tylko aby nie wypowiedali półsłówek i poglądów, mogących zachwiać wiarę.

Trzeba, aby się sam Kościół, który ma przyznany sobie wpływ na szkoły średnie, postarał się o wzmocnienie przekonań i uczuć religijnych.

Niestety. Nie widzę dotychczas skutecznych pod tym względem usiłowań. Długo się namyślałem, czy gdzie i kiedykolwiek wystąpię z mojami grawominami, bo nie jestem księdzem,

a Kościół nie lubi, aby się świeccy do jego spraw mieszczyli. Dlatego pisząc całą książkę o wychowaniu, kwestyę podręczników szkolnych do nauki religii omijałem; dlatego w tej Izbie milczałem dotąd, a ośmieliło mnie do dzisiejszej przemowy to, że rozmawiając z wieloma światłymi duchownymi, spotkałem się z zupełnie zgodnym zdaniem, i że nabyłem przekonania, że Kościół wie co się robić powinno, a nie może się zdecydować rydwanik katechizmów szkolnych popchnąć naprzód jedynie przez swój odwieczny, a wielce szanowny i usprawiedliwiony konserwatyzm. Czyż jest to jednak rzeczą konieczną, i dlatego proszę, błagam i zaklinam konsystorze, aby się zajęły naprawą książek, w których nauka religii bywa w szkołach średnich wykładana.

Wspomniano tu już katechizm mniej odpowiedni dla niższych klas. Autor historii biblijnej dla tychże klas przeznaczony, nie zdał sobie sprawy z tego, co chłopiec zapamiętać może, rozciąga się zbyt długo, nad historią królów Izraela i Judy, mieści w sobie nie dość wiele słów Ewangelii, a bawi się w parable pomiędzy starym a nowym zakonem, opierając się na myślach wygłoszonych przez Orygenesusa. Parable te dla teologów cenne; katolikowi nie wolno wątpić o symbolicznem znaczeniu zdarzeń starego zakonu, ale uczeń gimnazjalny może się objąć bez tych parabol.

Tu jednak jest zło mniejsze. Dotknę się większego zła, mówiąc o książkach przeznaczonych dla wyższego gimnazjum.

I tak naprzód dogmatyka! Poseł Kozłowski mówi, że ubolewa nad tem, iż chłopiec uczy się dogmatyki przed logiką i powiada, że powinien później dogmatykę powtórzyć. Niestety! tak jak jest dogmatyka napisaną muszą się cieszyć z tego, że się chłopiec dogmatyki uczy przed logiką, bo w tej książce występuje dowód antologiczny, postawiony fałszywo. Tam stoi że pojmujemy boga jako najdoskonalszą Istotę, i że zatem musi istnieć, skoro byt jest już zawarty w pojęciu doskonałości. Jeżeli zatem pojmujemy centaury jako istotę żyjącą, musi wedle podobnego rozumowania centaur także istnieć rzeczywiście skoro byt jest także objęty pojęciem życia. Dowód antologiczny, oparty na potężnej sztaludze wiedzy filozoficznej i wypowiedziany w sposób odmienny, jest dowodem silnym i bardzo znaczącym, ale młodzież do takiego

wykładu nie może być przygotowaną, a to co jej podają zawiera gruby błąd logiczny przy dowodzeniu istnienia Boga, co jest rzeczą wielce niebezpieczną.

Potem następuje wewnętrzny dowód prawdy ksiąg świętych, twierdzący, że te księgi są dlatego prawdziwymi i dla tego pochodzą od Boga, ponieważ w nich stoi napisano że są prawdziwymi i że pochodzą od Boga. Ależ i w Koranie stoi, że archanioł Gabryel przyniósł Al Koran Mahometowi z nieba, a w Wedzie stoi że Wedy zostały wydobyte z uda Bramy. Mamy tu zatem znowu dowód dający uczniowi gimnazjalnemu *causam dubitandi*.

Tu możnaby się pokusić o inny a prawdziwy i dla młodego wieku przystępny dowód autentyczności ksiąg świętych, porównując treść ksiąg tych z niedorzeczną treścią innych rzekomych objawień, porównując wpływ dziejowy Chrześcijaństwa z wpływem innych niechrześcijańskich religii, wykazując, że jedynie dzieje zawarte w naszych księgach świętych, w przeciwieństwie do historycznych fantazmagoryi Al Koranu albo ksiąg Budaistycznych i Bramańskich są istotną częścią powszechnodziejowej prawdy a częstokroć moralną osią rzeczywistych dziejów i że księgi te są zawsze źródłem historycznym, i że były jedynym źródłem historycznym dla długich okresów, a doczekały się dziś potwierdzenia swojego świadectwa przez najpierwsze odkrycia archeologii, kopalnej prawie.

Możeby się nie należało kłaść nacisku na subtelne dogmata o połączeniu dwóch natur w Chrystusie, co do których wrzał spór zamknięty przy końcu starożytności i na początku wieków średnich, ale które są dziś dla ogółu mniej zrozumiałemi i co do których nie ma dziś obawy aby kto popadł w herezyę. Należałoby się natomiast, aby Kościół przy dogmatyce postąpił choć po części o jeden wielki krok dzisiejszego klasycznego i filozoficznego nauczania szkolnego. Kościół stoi przy filozofii Platońsko-Arystotelesowskiej w obrobieniu św. Tomasza z Akwinu. Jeśli się od kogoś wymaga aby nie wierzył tak po prostu jak lud wierzy, tylko aby rozumiał dlaczego i jak jest chrześcijaninem, trzeba mu w dogmatyce główne zasady tej filozofii wyłożyć, a potem nie tak łatwo da się skuć lada jakim sofizmatem materialistycznym.

Przepraszam raz jeszcze że mówię o tych rzeczach będąc człowiekiem świeckim, ale pra-

gnąłbym prócz tego aby użyto najliberalniejszego tłumaczenia przy dogmacie nulla salus extra ecclesiam, bo użycie tłumaczenia ciasnego odstręcza mnóstwo gorących dusz od wiary.

Etyka miałaby większe jeszcze zadanie do spełnienia. W dogmatyce można rzucić światło na powstawanie wszystkich religii, wyróżniające pośród nich naszą wiarę, i można podać filozoficzną naukę któraby na zawsze pozostała obroną przeciw zgubnym sofizmatom; w etyce nie wystarczy mówić o przykazaniach kościelnych albo powtarzać to, co zostało już powiedziane w katechyzmie o powszednich obowiązkach człowieka. Żyjemy przy końcu wieku IX. a u progu wieku XX., w czasie, w którym każdy człowiek musi znać swoje społeczne obowiązki, dotyczące się miejsca, jakie zajmuje w narodzie, musi znać prawa i obowiązki, jakie nakładają na człowieka posiadanie majątku i politycznej swobody, tudzież prawa i obowiązki jakie mają ubodzy. Za panowania Leona XIII., któremu dzieje przyznają z pewnością chlubne przewisko, może katolik śmiało wymagać od etyki gimnazjalnej, aby się zajęła żywymi kwestyami społecznymi i pouczała jakim winien być udział chrześcianina w życiu narodowym.

Widzę, że jedyny tu obecny książe naszego Kościoła notuje sobie moje słowa i mam nadzieję, że nie będzie mi miał mojego przemówienia za złe, że owszem zrozumie, żem mówił pragnąc gorąco, aby religię u młodzieży wzmocniono i aby jak najlepsze przyniosła owoce.

(Liczne brawa.)

Marszałek. Przystąpimy do głosowania.

Sprawozdawca p. hr. Wojciech Dzieduszycki (czyta:)

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sprawozdanie c. k. Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich galicyjskich w roku szkolnym 1891—1892 przyjmuje się do wiadomości.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tym wnioskiem raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wojciech hr. Dzieduszycki (czyta:)

Rozolucya

Wzywa się Wysoki Rząd, aby powiększył płacę nauczycieli szkół średnich i otworzył dla

nich możliwość awansu dającego zasługującym coraz lepsze utrzymanie i stanowisko.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto się zgadza na przyjęcie tej rezolucyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Następuje punkt 5. porządku dziennego tj.:

Sprawozdanie komisji administracyjnej o czynnościach V. Departamentu Wydziału krajowego. (Aleg. 148.)

Sprawozdawca p. Trzeciecki ma głos.

Sprawozdawca p. Trzeciecki (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 148.)

Sekretarz p. Wiktor. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Jest wniosek na uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania kto przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Trzeciecki. Pozwolę sobie zauważyć, że po ustępie czwartym tego sprawozdania opuszczono przez zapomnienie słowa:

„Miło wspomnieć, że część zasługi przypada w udziale i nieodżałowanemu ś. p. Władysławowi p. Koziembrodzkiemu, który w krytycznej chwili czas jakiś zastępował szefa Departamentu“.

Wniosek brzmi: (czyta:)

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie z czynności V departamentu Wydziału krajowego za czas od 1. października 1891 po koniec grudnia 1892.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje punkt 6.:

Sprawozdanie komisji prawniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego względem petycyj gmin i obszarów dworskich: Przecław, Podole, Wydów i ośmiu innych w sprawie wyłączenia ich z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Radomyślu, a przydzielenia do okręgu c. k. Sądu powiatowego w Mielcu. (Aleg 149.)

Sprawozdawca p. Klemensiewicz ma głos.

Sprawozdawca poseł Klemensiewicz (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 149.)

Sekretarz p. Wiktor. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Kto przyjmuje ten wniosek raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca poseł Klemensiewicz (czyta:)

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm Król. Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krak. w myśl ustawy z dnia 11. czerwca 1868 Nr. 59 Dz. u. p. udziela c. k. Rządowi swoją opinię: Że pożytecznie będzie dla dogodności mieszkańców, aby gminy i obszary dworskie: Książnice, Podleszany i Wola Mielecka wyłączone zostały z okręgu c. k. Sądu powiatow. w Radomyślu, a przydzielone do okręgu c. k. Sądu powiat. w Mielcu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z kolei następuje punkt 7.:

Sprawozdanie komisji prawniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego co do petycji gminy Jabłonowa i innych gmin okolicznych w sprawie ustanowienia nowego c. k. Sądu powiatowego w obrębie c. k. Starostwa kołomyjskiego z siedzibą w Jabłonowie. (Aleg. 150)

Sprawozdawca p. Klemensiewicz ma głos.

Sprawozdawca poseł Klemensiewicz (zaczyna czytać sprawozdanie z alleg. 150).

Sekretarz p. Wiktor. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Kto przyjmuje ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca poseł Klemensiewicz (czyta:)

Z tych więc powodów komisja prawnicza zgodnie z Wydziałem krajowym wnosi:

Sejm król. Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem w myśl ustawy z dnia 11. czerwca 1868 (Nr. 59 Dz. p. p.) udziela c. k. Rządowi opinię, iż pożytecznym będzie dla mieszkańców powiatu kołomyjskiego, ustanowienie tamże 4-go Sądu powiatowego z siedzibą w Jabłonowie, gdzie przydzieliłby należało gminy i

obszary dworskie: Akreszóry, Bania berezowska, Berezów wyżny, Berezów niżny, Kowalówka, Jabłonów, Łucza, Łuczki, Stopczatów, Myszyn i Tekucza, leżące w okręgu c. k. Sądu powiatowego w Peczeniżynie zaś z okręgu c. k. sądu pow. i Starostwa w Kossowie gminy: Utoropy i Kosmacz.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z kolei następuje punkt 8.:

Sprawozdanie Komisji prawniczej o wniosku Wydziału krajowego o petycji gmin i obszarów dworskich Kozłów i innych okolicznych, w sprawie przeniesienia siedziby c. k. Sądu powiatowego z Kozowej do Kozłowa, lub utworzenia w tej ostatniej miejscowości nowego c. k. Sądu powiatowego. (Aleg. 151.)

Sprawozdawca p. Żywicki ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Żywicki (zaczyna czytać sprawozdanie z alleg. 151.)

Sekretarz p. Wiktor. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania.

Marszałek. Kto przyjmuje ten wniosek raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Dr. Żywicki (czyta:)

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem nad petycją gminy i obszaru dworskiego w Kozłowie oraz innych okolicznych, przechodzi na teraz do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z kolei następuje punkt 9.:

Sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie petycji gminy Nowoszyn o przeniesienie jej z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Bursztynie i c. k. Starostwa w Rohatynie do okręgu c. k. Sądu powiatowego w Żurawnie i c. k. Starostwa w Żydaczowie. (Aleg. 152.)

Sprawozdawca p. Lenartowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Lenartowicz (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 152.).

Sekretarz p. Wiktor. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Kto przyjmuje ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Lenartowicz (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w myśl ustawy państwowej z dnia 11. czerwca 1868 (Nr. 59. Dz. u. p.) udziela c. k. Rządowi opinię, iż pożytecznem będzie dla mieszkańców gminy Nowoszyn, aby miejscowość ta wyłączoną została z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Bukaczowcach i c. k. Starostwa w Rohatynie, a przydzieloną do okręgu c. k. Sądu powiatowego w Żurawnie i c. k. Starostwa w Zydaczowie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty. Następuje sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie petycji gminy, obszaru dworskiego i innych osób zbiorowych i prywatnych w Zakopanem o utworzenie dla okolicy tej nowego c. k. Sądu powiatowego z siedzibą w Zakopanem. **(Aleg. 153.)**

Sprawozdawca p. Lenartowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Lenartowicz (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 153.)

Sekretarz p. Wiktor. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Kto przyjmuje ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Lenartowicz (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem nad petycją gminy, obszaru dworskiego i innych osób zbiorowych i prywatnych w Zakopanem o utworzenie tam nowego c. k. Sądu powiatowego przechodzi do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje odczytany

wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku drugiego.

Sprawozdawca p. Lenartowicz (czyta):

II. Petycję gminy Zakopane co do ewentualnej prośby ustanowienia stałych dni urzędowania przez delegowanego sędziego w Zakopanem odstępuje się c. k. Rządowi jako do załatwienia tej sprawy powołanemu do możliwego uwzględnienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje odczytany wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku Wydziału krajowego w sprawie petycji gminy i obszaru dworskiego w Pstrągowie względem przeniesienia jej z okręgu c. k. Sądu powiatowego i c. k. Starostwa w Ropczycach do okręgu c. k. Sądu powiatowego w Strzyżowie i c. k. Starostwa w Rzeszowie. **(Aleg. 154.)**

Sprawozdawca p. Lenartowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Lenartowicz (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 154.)

Sekretarz p. Wiktor. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Kto przyjmuje ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Lenartowicz (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w myśl ustawy z dnia 11. czerwca 1868 (Nr. 59. Dz. u. p.) udziela c. k. Rządowi opinię, iż pożytecznem będzie dla gminy Pstrągowej, aby wraz z obszarem dworskim przeniesioną została z okręgu c. k. sądu powiatowego i c. k. starostwa w Ropczycach do c. k. sądu powiatowego w Strzyżowie i c. k. starostwa w Rzeszowie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje odczytany wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji prawniczej z petycji Zwierzchności gminnej i obszaru

dworskiego w Gładyszowie i innych okolicznych gmin o utworzenie nowego Sądu powiatowego w Gładyszowie.

Sprawozdawca p. Lenartowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Lenartowicz (czyta):

#### Sprawozdanie

komisyi prawniczej o petycyi Zwierzchności gminnej i obszaru dworskiego w Gładyszowie i innych okolicznych gmin o utworzenie nowego c. k. sądu powiatowego w Gładyszowie powiecie gorlickim.

Wysoki Sejmie!

Petenci na poparcie swojej prośby podnoszą, że od c. k. sądu powiatowego w Gorlicach, do którego obecnie należą, oddaleni są od 3 do 6 mil, skutkiem tego i z powodu górzystego położenia w zimowej porze muszą tracić kilka dni czasu dla załatwienia spraw swoich na sądowym terminie, co także znaczne koszty powoduje, podając dalej, że w gminach okolicznych, któreby się kwalifikowały do przeniesienia do nowego sądu w Gładyszowie liczba spraw sądowych z dniem każdym coraz bardziej się zwiększa, że dla tych gmin Gładyszów w środku będąc położonym, byłby najdogodniejszą siedzibą sądu i że wszelkie potrzebne zabudowania dla sądu i urzędników z łatwością i za bardzo miernym czynszem wystawione zostaną.

Ponieważ wszystkie w powyższej petycyi naprowadzone powody, dla których utworzenia nowego sądu w Gładyszowie się domagają, zbadać gminy i obszary dworskie, któreby do tegoż przyłączone być miały, do oświadczenia swoich życzeń wezwać, a także opinii tak władz autonomicznych, jakoteż rządowych zasięgnąć należy, przeto komisya prawnicza wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę zwierzchności gminnej i obszaru dworskiego w Gładyszowie i innych okolicznych gmin o utworzenie nowego c. k. sądu powiatowego w Gładyszowie udziela się Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia sprawozdania na najbliższej sesyi sejmowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje odczytany wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisyi prawniczej z petycyi gminy miasteczka Jagielnicy o utworzenie tamże nowego sądu powiatowego. Sprawozdawca poseł Lenartowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Lenartowicz (czyta):

#### Sprawozdanie

komisyi prawniczej o petycyi gminy miasteczka Jagielnicy w powiecie czortkowskim o utworzenie nowego c. k. sądu powiatowego w Jagielnicy.

Wysoki Sejmie!

Za pośrednictwem Wydziału powiatowego w Czortkowie wniosła dnia 29. kwietnia b. r. do L. s. 630 Zwierzchność gminna w Jagielnicy wraz z obszarem dworskim i zwierzchnościami gmin a to: Salówka, Dolina, Chomiakówka, Szulchanówka, Rosochań, Soselówka, Ułaszkwce, Zabłotówka, Świdowa, Antonowa, Muchawka, Nagorzanka i Jagielnica stara, które to gminy obecnie do okręgu c. k. sądu powiatowego w Czortkowie należą, jakoteż z zwierzchnością gminną i obszarem dworskim w Milowcu należących obecnie do okręgu c. k. Sądu powiatowego w Tłustem, petycyę o utworzenie nowego c. k. Sądu powiatowego z siedzibą w Jagielnicy do okręgu którego należałyby oprócz powyżej właśnie co wymienionych miejscowości także gminy Barar Panczówka, Krzywóluka i Czerkawszczyzna, należące obecnie do okręgu c. k. sądu powiatowego w Czortkowie.

Łączna ludność tych gmin stanowiących okręg przyszłego nowego sądu w Jagielnicy wynosiłaby 24.465 mieszkańców.

Petenci na uzasadnienie swej prośby podają, że powiat polityczny czortkowski z ludnością 62.000 mieszkańców posiada tylko jeden sąd powiatowy w Czortkowie, że w tych warunkach staje się przewlekane spraw sądowych nieuniknionem, a ludność na dotkliwą stratę mienia i czasu narażoną być musi, odczuwa zatem głęboko potrzebę drugiego sądu powiatowego w powiecie czortkowskim. Petenci nadmienają dalej, że w ostatnich latach powstałe dwa projekty utworzenia nowych sądów powiatowych mianowicie trzeciego sądu w powiecie borszczowskim z siedzibą w Jezierzanach i czwartego sądu w powiecie buczackim z siedzibą w Jazłowcu, petenci jednak mniemają, że jakkolwiek w obszernym powiecie borszczowskim jest potrzebny trzeci sąd powiatowy, to jednakże Jezierzany

z powodu położenia swego na krańcu powiatu nie uważają za siedzibę sądu odpowiednią, zaś kreowanie czwartego sądu powiatowego w powiecie buczackim z siedzibą w Jazłowcu uważają za zbyt daleką, gdyż oprócz Jazłowca zaledwie 2 lub 3 gminy na północ od Jazłowca położone mogą być w części tem interesowane, inne zaś gminy zwłaszcza w znacznej liczbie z powiatów zaleszczyckiego i czortkowskiego dlatego do wydzielenia zaproponować musiano, ażeby w ten sposób okręg sądowy choć w części zarondować. Gdy przeciwnie petenci wykazując zaludnienie każdej z wyżej poszczególnionych gmin, znacznie bliższą odległość od Jagielnicy w porównaniu z odległością od Czortkowa, względnie od Toustego, twierdzą, że sąd w Jagielnicy znalazłby naturalny swój bardzo odpowiednio złożony okręg, dogodność stąd dla ludności byłaby niepospolitą, a koszta komisyjne uległyby znacznemu obniżeniu.

Wydział powiatowy w Czortkowie na poparcie tej petycji przedkłada uchwałę Rady powiatowej czortkowskiej powziętą jednogłośnie na posiedzeniu 17. marca b. r., która uznaje potrzebę utworzenia drugiego sądu powiatowego w obrębie czortkowskim z siedzibą w Jagielnicy i tem samem ulżenia przeciążonemu obecnemu sądowi czortkowskiemu i prosi zarazem o spieszne załatwienie sprawy ustanowienia sądu obwodowego w Czortkowie.

Co do tej ostatniej sprawy komisya prawnicza osobne sprawozdanie Wysokiemu Sejmowi przedkłada, co do kwestyi zaś czyli dotychczasowy okręg c. k. sądu powiatowego w Czortkowie na dwa okręgi ma być rozdzielony i czy Jagielnica ma być siedzibą nowo utworzyć się mającego sądu powiatowego i które gminy do tegoż przydzielić, do ocenienia tej kwestyi ważną podstawą są nietylko daty statystyczne co do zaludnienia gmin i oddalenia ich od Czortkowa i Jagielnicy, ale także położenie okolicy, środki komunikacyjne, mnogość agend sądowych, stosunki handlowe i przemysłowe, miejscowe i okolicy przyszłej siedziby nowego sądu, w szczególności życzenia i istotne potrzeby ludności a także względy ubikacyj dla biur i więzień sądowych, należy zatem dla powyższego celu poprzód zarządzić zebranie ku temu potrzebnym wiadomości i wyjaśnień, zażądać od zwierzchności gminnych uchwał dotyczących Rad gminnych,

oświadczenia się interesowanych obszarów dworskich i opinii władz rządowych; komisya prawnicza zatem wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę gminy miasteczka Jagielnicy i innych gmin okolicznych w powiecie czortkowskim o utworzenie nowego sądu powiatowego w Jagielnicy, udziela się Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia sprawozdania na najbliższej sesji sejmowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje odczytany wniosek, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z powodu spóźnionej pory posiedzenie dzisiejsze przerwę, jeśli nikt przeciw temu nie wystąpi.

Obecnie upraszam jeszcze o odczytanie trzech wniosków, które wpłynęły.

Sekretarz p. Wiktor (czyta):

W n i o s e k.

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Na koszta sprowadzenia zwłok Teofila Lenartowicza do kraju i złożenie ich w grobie zasłużonych na Skałce przeznacza Sejm kwotę dwóch tysięcy zł. do rąk komitetu pogrzebowego w Krakowie i wstawia tę kwotę jako kredyt dodatkowy w budżet 1893 roku.

Lwów, dnia 8. maja 1893.

Wnioskodawca: Stanisław Szczepanowski w. r.

Weigel, Romanowicz, Albin Rayski, Rutowski, Rogoyski, Dr. Adam Asnyk, Dr. Ludwik Midowicz, Żardecki, Lenartowicz, T. Merunowicz, Palch, Michalski, Popowski, Skałkowski, Gross, Klemensiewicz, Dr. Olpiński, Sala, Dworski, Goldmann, Hoszard, Czartoryski, ks. Sawa, Pilat, Fruchtmann, Kowalski.

W n i o s e k.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby przyspieszył zaprowadzenie przymusu ubezpieczenia budynków od szkód ogniowych w duchu uchwał Sejmu Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskim z dnia 19. stycznia 1888 i 26. listopada 1889.

Lwów, dnia 8. maja 1893.

Wnioskodawca: Teofil Merunowicz w. r.

Rutowski, Gnoiński, Schnell, Romanowicz, Potoczek, Lenartowicz, Goldmann, Kowalski,



Męciński, Paszkowski, Marchwicki, Fruchtman, Weigel, Dr. Ludwik Midowicz, Dworski, Rogoyski, Dr. Adam Asnyk, Gross, Palch, Słonecki, Skałkowski, Klemensiewicz, Dembowski, St. Brykczyński, Paliwoda, Dr. Olpiński.

Sekretarz p. Trzeciński (czyta):

#### W n i o s e k.

Celem poparcia usiłowań społeczeństwa zmierzającego do podniesienia i pomnożenia średnich i mniejszych gospodarstw wiejskich, a to: a) przez utrzymanie w całości samoistnych, to jest bydło pociągowe utrzymać zdolnych gospodarstw (niepodzielnych), b) przez ponowne urządzenie zaokrąglonych gospodarstw i osad na gruntach starej rozbitej i rozdrobnionej własności mniejszej (komasacya), oraz przez równoczesne przesiedlanie ztąd zbytecznej ludności na grunta mniej zaludnione (kolonizacya), c) przez tworzenie nowych takich gospodarstw i osad na gruntach większej własności (parcelacya).

I. Wysoki Sejm przystąpi do wypracowania ustaw rentowych na następujących podstawach: Ustanawia się krajowy zakład pod nazwą: Włościański Bank rentowy.

A) Sposób, w jaki zakład służyć ma temu celowi, nie jest bezpośredni, ale pośredni, to znaczy, że instytucya sama nie będzie się zajmowała ani parcelacyą, ani komasacyą, ani tym podobnymi czynnościami, ale włościański Bank rentowy powołany będzie udzielać taniach, ratami spłacalnych pożyczek (kredyt rentowy) na powyższe gospodarstwa (włości rentowych), i w celach powyższych, a więc: a) na spłatę współspadkobierców, b) na spłatę ceny kupna, c) wyjątkowo na spłatę ciężarów gruntowych. Bank wypłaca pożyczkę 4% obligacyami rentowymi. Pożyczka jest ze strony Banku niewypowiedzialną, z wyjątkiem nieplacenia renty.

B) Spłata pożyczki rentowej uskutecznia się opłatą rocznej renty w kwocie wynoszącej 6% od sumy pożyczonej. W ten sposób opłaca się procent i umarza kapitał pożyczony w 28 i pół latach. Pożyczka może być zresztą każdego czasu w całości spłacona, a także oprócz renty wolno umieszczać w Banku kiedykolwiek i jakiegokolwiek kwoty. Te o ile przewyższają bieżącą obowiązkową spłatę renty, zapisane będą na oszczędność i po 3% oprocentowane. Wszelkie spłaty i wkładki uskutecznia się przez urząd podatkowy.

C) Włość rentowa może otrzymać pożyczkę

do połowy, a nawet do  $\frac{3}{4}$  wartości szacunkowej gospodarstwa, z warunkiem opłacania przepisanej renty. Do połowy wartości można udzielić pożyczki gospodarstwom mającym 50—100 jednostek (morgów), mniejsze gospodarstwa mogą dostać pożyczkę do  $\frac{3}{4}$  swej wartości. Włociom rentowym przysłużyć mają ułatwienia i uproszczenia przy zaciąganiu pożyczki rentowej, przy intabulacyi i ekstabulacyi renty, przy wyłączeniu, przy dziedziczeniu i t. d.

Gospodarstwo założyć się mające jako włość rentowa na parceli z większego gruntu wydzielonej, nieprzyjmuje ciężarów gruntu, z którego powstaje. Udzielenie pożyczki rentowej na spłatę ceny kupna jest nie dozwolone, jeśli przy sprzedaży jest widoczny wyzysk nabywcy. Dlatego w podaniu o pożyczkę rentową uwidocznione mają być w sposób wiarygodny wszystkie warunki, pod jakimi nastąpiło kupno.

Włość rentowa może być sprzedana, lub w inny sposób odstąpiona, a wszystkie prawa i obowiązki przechodzą na nowego właściciela. O tem należy tylko donieść władzy nadzorczej.

Podział włości rentowej lub częściowe uszczuplenie tejże (odsprzedaż) może nastąpić za zezwoleniem władzy nadzorczej. Przyczem ma się uchwalić, czy zobowiązania mają być rozdzielone, czy pozostają w całości przy jednej części.

II. Dla ułatwienia na drodze kredytu tworzenia się spółek parcelacyjnych, Wysoki Sejm zarządzi zmianę §. 55. statutu Banku krajowego w ten sposób, że w ustępie 2. tegoż paragrafu po słowach i „spółek melioracyjnych“ dodaje słowa „i parcelacyjnych“ i poleci Wydziałowi krajowemu w porozumieniu z Radą nadzorczą tegoż Banku ułożyć instrukcyę dla tego rodzaju działalności Banku.

Lwów dnia 8. maja 1893.

Wnioskodawca: Stanisław Potoczek, w. r.

F. Kramarczyk, Mizia, Stręk, Rożankowski, Korol, Teliszewski, Klemensiewicz, Okuniewski, Huryk, Romańczuk, Romanowicz, T. Merunowicz, M. Siczynski, Hamorak, Herasimowicz, Dr. Olpiński, Sirko, Antoniewicz, Dr. Sawczak, Dr. Ludwik Midowicz.

Marszałek: Z wnioskami tymi postąpię regulaminowo. Jeszcze jest interpelacya do p. komisarza rządowego.

Sekretarz p. Siczynski (czyta):

## I n t e r p e l a c y a

do Wysokopoważnoho c. k. prawytelstwennoho Komisaria.

Wid dowszoho czasu wede sia systematyczno na ciłim sereduszczim i wschidnim pasmuchu gir rabiwnyca hospodarka lisowa. Eksploatacya lisiw w tych storonach widbuwaje, sia ne to w sposib neracionalnyj, ale prosto w rozbyszczackij.

Lis za lisom padaje pid toporom wsiakoho roda bezsowistnych eksploatoriw ta spekulantiw. Na beczysłennych tartakach parowych ta wodnych zapropaszczuje sia nasza spokonwieczna ochorona wid witriv produwiv, ta naprasnych wpadiw atmosferycznych. W oczach naszych pustijut werchy hir naszych.

Mymo i protyw wsiakych postanow i prypysiw zakonnych o racionalnim gospodarstwi lisowim, wytynajut spekulanty wsiakoho roda lisy, ne uważajucy ni na jeho położenie, ni na jakist, ni na wik jeho. Kolosalni prostory hir, kołysto lisamy pokryti pereminiajut sia w odnu myt' w hluchi ta zymni pustari. Nowi roztoki, zrubby lisowi przedstawiajut sia dneś nenacze odna welyka ruina, pryważena wsiakoho roda hałuziem ta hnyjuczemy kłecamy, pryhołomszena swobodno rozrostajuczym kyszczom jałowcowym.

Pomymo toho ne widrodnoho stanu w jakim sia lisy hir naszych nachodiat, nichto sia o toje ne żuryt, szczo istnujut prypysy i ustanowy zakonni zakazujucy kultywowania lisiw. Nenaczeb prypysy ti dla naszych hir ne istnowały, a wże najhirsze pid tym wzhladom wede sia powitowy turezańskomu.

W powiti tim wede sia wid dowszoho czasu systematyczne i bezżenadne nyszczenie poślidnych resztek lisiw, szczo szcze po hospodarci czużynciw ostałys.

Koły dobra limański, w sostaw kotorych wchodyt do 30 seł perejszły na własnist b. p. hrafa Szamborda w protiahu ne spowna 14 lit najpersze tartakamy a widtak fabrykoju celulozy splondrowano i znyszczeno najkrasszi lisy w toj okrestnocy. Wtorik prodaly spadkojemci hrafa Szamborda weś toj majetok rozłohyj z lisamy po bilszocy czasty wże do natzczadku zrujnowanymy hrafowy Wysznewskomu.

Hraf Wysznewskij dowodyt diło ruiny czużynciamy rozpoczate do kincia. Rozspradaje weś toj majetok ne to z podynokymy sełamy, ale

i parcelamy lisowymy miż spekulantiw lisowych, majże wykluczno żydiw. Prodaż taja dokonujes ne raz tak, szczo odnomu spekulantowy prodaje sia lis (derewo), koły druhij spekulant kupuje wid hrafa zemlu z pid toho lisa zrubby sia majuczoho. Spekulanty ti kidajut sia na pozistali nedobytki lisowi i szczo tilko pid sokiru popade, peń w peń wytynajut. Jiducy czerez Rozłucz można baczyty łuczsze teperisznu hospodarku lisowu. O kulturi lisowoy pry takim stani riezcy nikomu i ne snyt sia.

Fakt toj kydaje duże sumne świtło na naszi widnosyny hospodarski, a žal skazaty szczo taja rozbyszczacka hospodarka widbuwaje sia pid okom włastej prawytelstwennych do nahladu nad hospodarstwom lisowym pokłykanych.

Win świdczyt takoz o neczuwanocy w inszych krajach indolencyi naszych organiw administracyjnych i o ich bajdużnocy dla naszoho kraju welmy ważnoy sprawy. Suprotyw toho sumnoho położenia riezcy zapytuju c. k. Prawytelstwo:

1. Czy zwistno c. k. Prawytelstwu, szczo w naszych horach karpatskich, a imenno w powiti turezańskim bez wsiakocy perepony na welyki rozmiry widbuwaje sia nyszczenie lisiw?

2. Czy zwistno c. k. Prawytelstwu, szczo w tychże storonach, a imenno w powiti turezańskim prypysy zakonu lisowoho o ochoroni lisiw, o racionalnim gospodarstwi lisowim i o kulturi lisowoy majże zowsim ne wykonujut sia.

3. Czy, a w danim słuczaju jaki miry hotowe jest c. k. Prawytelstwo predpryniaty, szczo by tomu systematycznomu i bezposzczadnomu nyszczeniu lisiw w ciłych horach karpatskich, imenno w horach powitu turezańskoho z dawen dawna praktykowanomu, w poślidnych że czasach majże bez wsiakocy perepony dokonywanomu zi stórony włastej prawytelstwennych zapobihezcy, raz na zawsihdy w sposib riszuczycyj konec zrobyty.

U Lwowi 8. maja 1893.

Kost' Teliszewskij.

Korol, Rożankowskij, Huryk, Sirko, Barabas, Dr. Sawczak, Harasymowicz, Klemensiewicz, Merunowicz, Asnyk, Rutowski, Romańczuk, Siczyński, Hamorak, Kułaczkowskij, Okuniewskij, Antonewycz, Sylwester Sembratowycz, Weigel, Dr. Ludwik Midowicz, Palch, Dr. Olpiński, M. Michalski, Potoczek Stręq, Mizia.

**Marszałek:** Interpelację tę udzielił komisarzowi rządowemu.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 11. minut 30. z tego powodu, bo konieczną jest rzeczą, aby dać czas potrzebny do narad komisji i Wydziału krajowego. Proszę o odczytanie porządku dziennego.

Sekretarz p. Wiktor (czyta).

#### Porządek dzienny

16. posiedzenia, 4 sesji, VI. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie we wtorek dnia

9. maja 1893 o godzinie wpół do 11. przed południem.

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia gminie m. Brodów prawa do poboru myta kopytkowego.

Sprawozdawca poseł Edward Jędrzejowicz.

2. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu koncesji na pobór opłat mytniczych:

1. Radzie powiatowej w Dąbrowej na drogach powiatowych z Otfinowa do Ujścia jezuitckiego i z Dąbrowy do Mędrzechowa;

2. Radzie powiatowej w Cieszanowie na drodze powiatowej Dachnów-Lubaczów;

3. Radzie powiatowej w Limanowej na drodze powiatowej Dobrsko-Szczyrzyckiej;

4. Radzie powiatowej w Rzeszowie od mostu powiatowego na rzece Wisłoku w Żarnowy;

5. Radzie powiatowej w Trembowli na drodze powiatowej Trembowla-Budzanów;

6. Radzie powiatowej w Białej na drodze powiatowej Międzybrodzkiej;

7. Radzie powiatowej w Łańcucie na drodze powiatowej Łańcut-Kańczuga;

8. Radzie powiatowej w Kołomyi na drodze powiatowej Kołomyja-Peczyniżyn;

9. Radzie powiatowej w Limanowej od mostu powiatowego na rzece Łososinie.

Sprawozdawca poseł Edward Jędrzejowicz.

3. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie urządzenia krajowej osady poprawczej dla nieletnich wychowañców i krajowego zakładu przymusowej pracy i poprawy dla dorosłych męzczyzn.

Sprawozdawca poseł Sawczak.

4. Pierwsze czytanie wniosku p. Weigla w sprawie sporu o granice kraju nad Morskiem Okiem.

5. Pierwsze czytanie wniosku p. Olpińskiego w sprawie podniesienia sadownictwa.

6. Pierwsze czytanie wniosku p. Merunowicza w sprawie przymusowego ubezpieczenia budynków od szkód ogniowych.

7. Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków funduszu krajowego za rok 1891.

Sprawozdawca poseł Goldmann.

8. Sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniach Wydziału krajowego co do sposobu użycia pozostałości kasowej z roku 1891, tudzież w przedmiocie zmiany roku budżetowego.

Sprawozdawca poseł Goldmann.

9. Sprawozdanie komisji budżetowej z petycji Reprezentacji powiatowej w Cieszanowie o udzielenie z funduszków krajowych bezprocentowej pożyczki w kwocie 25 000 zł. na budowę szpitala powiatowego, oraz petycji Wydziału Rady powiatowej w Cieszanowie o udzielenie bezprocentowej pożyczki 15.000 zł. na ten sam cel.

Sprawozdawca poseł Czyżewicz.

10. Sprawozdanie komisji budżetowej z petycji rady szpitalnej szpitala powszechnego w Podhajcach o udzielenie subwencji na wybudowanie dachu blachą krytego i reparację sufitów.

Sprawozdawca poseł Czyżewicz.

11. Sprawozdanie komisji budżetowej z petycji Towarzystwa Opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie o udzielenie zapomogi na powiększenie i dalsze utrzymanie lecznicy dla dzieci skrofulicznych w Rabce.

Sprawozdawca poseł Czyżewicz.

12. Sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie petycji Albiny z Pileckich Śliwińskiej 2 voto Ćwiklińskiej o udzielenie remuneracji spadkobiercom ś. p. Leona Śliwińskiego za zarząd szpitala powszechnego we Lwowie za lata 1864 do 1867.

Sprawozdawca poseł Czyżewicz.

13. Sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie petycji gminy Peczyniżyn o subwencyę na asanacyę tego miasteczka.

Sprawozdawca poseł Czyżewicz.

14. Sprawozdanie komisji prawniczej o żądaniu c. k. Sądu powiatowego w Skoczowie na Szląsku względem zezwolenia na sądowe ściąganie posła sejmowego Franciszka Strzygowskiego z Białej, z powodu jakoby grożącego niebezpieczeństwa stanu piwnicy tegoż w Świętoszkowy (przynależności Grodzca na Szląsku).

Sprawozdawca poseł Weigel.

15. Sprawozdanie komisji prawniczej o

petycyi Rady gminnej miasteczka Suchy względem przeniesienia siedziby c. k. Sądu powiatowego ze wsi Ślemienia do miasteczka Suchy.

Sprawozdawca poseł Weigel.

16. Sprawozdanie komisji prawniczej co do ponowienia rezolucyi o ustanowienie c. k. trybunału I. instancyi z siedzibą w Czortkowie i 8-miu sądów powiatowych, co do których Sejm już od dłuższego czasu udzielił c. k. Rządowi swoją opinię.

Sprawozdawca poseł Weigel.

17. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o jego czynnościach w zakresie budowli wodnych i melioracyj.

Sprawozdawca poseł Jan Tarnowski.

18. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z petycyi miejscowości Czekaj pniowski (pow. Tarnobrzski) o przesunięciu trasy prawego wału Sanu.

Sprawozdawca poseł Jan Tarnowski.

19. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z petycyi Myślenickiego Wydziału powiatowego o regulację rzek Raby i Skawy.

Sprawozdawca poseł Jan Tarnowski.

20. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z petycyi gminy Podole (pow. Mielecki) o subwencyę na zalesienie wydmy piaszczystej i uregulowanie potoku.

Sprawozdawca poseł Jan Tarnowski.

21. Sprawozdanie komisji drogowej z petycyi gminy Staremiasto o przeniesienie rogatki między Starem miastem a Terszowem na jej pierwotne miejsce do Terszowa.

Sprawozdawca poseł Borkowski.

22. Sprawozdanie komisji drogowej z petycyi gminy Brzeżawy w pow. Dobromilskim w sprawie wytyczenia drogi z Brzeżawy do Ulucza.

Sprawozdawca poseł Borkowski.

23. Sprawozdanie komisji drogowej z petycyi Rady gminnej w Mszańcu (pow. Staremiasto) o przeniesienie rogatki na drodze powiatowej Ustrzyki-Lutowiska z Zamłynia do Żołobka.

Sprawozdawca poseł Borkowski.

24. Sprawozdanie komisji drogowej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie

subwencyonowania z funduszu krajowego ważniejszych dróg w powiecie Koszowski.

Sprawozdawca poseł Zdzisław Skrzyński.

25. Sprawozdanie komisji drogowej o petycyach Rad powiatowych w Sanoku i w Nowym Targu o zwolnienie z opłaty datku na rzecz wykupna gruntów pod kolej transwersalną.

Sprawozdawca poseł Sala.

26. Sprawozdanie komisji administracyjnej o petycyi Reprezentacyi gminnej miasta Starejsoli w sprawie ustanowienia siedziby lekarza okręgowego w gminie Starejsoli.

Sprawozdawca poseł Trzeciecki.

27. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego ze sprawozdania Wydziału krajowego o krajowym kursie praktycznym dozorców melioracyjnych.

Sprawozdawca poseł Struszkiewicz.

28. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycyi Stefana Czernija z Glinian o odpisanie kosztów szpitalnych w kwocie 35 zł. 20 ct.

Sprawozdawca poseł Sirko.

29. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycyi gminy miasteczka Zarszyn (pow. Sanocki) o zapłacenie z funduszu krajowego kosztów utrzymania i leczenia chorej umysłowo Karoliny Łożańskiej.

Sprawozdawca poseł Sirko.

30. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycyi gminy Mokrzany wielkie (pow. Mościski) o odpisanie należnych funduszowi krajowemu kosztów leczenia Leopolda Rogalskiego.

Sprawozdawca poseł Sirko.

31. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycyi Dra Antoniego Barańskiego o dodatkowe wynagrodzenie za dostarczoną przez niego krowiankę do szczepienia ospy.

Sprawozdawca poseł Merunowicz.

32. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycyi p. Maryana Röhricha o veniam studiorum.

Sprawozdawca poseł Micewski.

33. Sprawozdanie komisji petycyjnej z petycyi gminy m. Horodenki o darowanie zaległej kwoty 500 zł. przeznaczonej na stypendya dla uczniów kraj. niż. szkoły rolniczej w Horodence.

Sprawozdawca poseł Michalski.

Marszałek Posiedzenie zamykam.

Koniec o godzinie 2. minut 45 z południa.